Kuryer Poznański.

Nr. 80. Redaktor odpowiedzialny **Piątek, 7 kwietnia 1882.** *Nikazy Gruszczyński.* **Rok XI**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 6 kwietnia

(*„La paix forcée.“ — Przesilenie w Hiszpanii. — Zawieszenie robót w tunelu pod kanałem Calais. — Przywrócenie koncertu europejskiego w kwestyi egipskiéj. — Program rezydenta francuzkiego w Egipcie. — Z pola walki.*)

Znany światu politycznemu korespondent *Timesa* zabiera także głos w kwestyi, nad któréj odgadnieniem tylu już polityków łamało sobie głowę, i wyjaśnia nam cel misyi jenerała Skobielewa do Paryża. P. Blowitz, zawsze oryginalny, i tym razem nieco inaczéj od innych rzecz swą przedstawia. Nieudanie się misyi téj upatruje on w tém, że Francya, mimo najszczerszéj chęci zawarcia aliansu z Rosyą, nie mogła przyjąć ofiarowanego sobie sojuszu dla téj prostéj przyczyny, że nie posiada wystarczającéj armii do zmierzenia się z Niemcami. Przyczynę zaś tego braku wojskowych sił Francyi widzi pan Blowitz w złéj organizacyi a głównie w zaprowadzonym systemie powszechnéj i obowiązkowéj służby wojskowéj. System ten i ustanowienie służby jednorocznéj w wojsku sprawiły, zdaniem p. Blowitza, to, że szeregi armii francuskiéj bardzo się przerzedziły, gdyż każdy majętny i powołany pod chorągiew rekrut francuski mógł stawić zastępcę lub zwolnić się od służby. Korespondent *Timesa* przypomina, że kiedy rozpoczynano wyprawę tunetańską, musiano z wszystkich pułków brać żołnierzy, ażeby w ten sposób sklecić armią, którą zaledwie doprowadzono do liczby 25 tysięcy. Rząd francuski znał dobrze ten opłakany stan armii i ztąd podziękować musiał grzecznie za ofiarowany sobie alians. Po tych, nie wiemy, czy prawdziwych wywodach, przystępuje p. Blowitz do właściwéj rzeczy i tak pisze:

Jenerał Skobielew wysłany został do Paryża przez hr. Ignatiewa w celu zrekognoskowania terenu. Nie chcę twierdzić, iżby hr. Ignatiew był zdecydowany do wojny, wie on, lub przynajmniéj tak głosi, że pomiędzy Niemcami a Szwecyą istnieje już od dawna przymierze i że Szwecya w razie wojny oddałaby do dyspozycyi Niemcom swą flotę, za co otrzymałaby Finlandyą. Ignatiew sam tego, jak to opowiadają, dowodził, że armia niemiecka może w razie wojny przy śmiałym i szybkim marszu odciąć w dwóch dniach komunikacyą między Rosyą a Królestwem Polskiém, zanimby załogi wojskowe zdołały połączyć się z główną armią rosyjską Słowem, hr. Ignatiew wie lepiéj, aniżeli ktokolwiek, że wojna pomiędzy Niemcami a Rosyą byłaby dla téj ostatniéj tak wielkiém złem, iżby go nigdy nie można naprawić. A mimo to wszystko wysłał Skobielewa do Paryża w téj nadziei, że jeżeli nie rząd, to opinia publiczna przyjmie z zapałem proponowany alians rosyjski. Niemcom chciano napędzić strachu i zniewolić je do powrotu do trójcesarskiego przymierza, którego stratę tak głęboko czuje Rosya, a tego chciano dokonać groźbą aliansu francusko-rosyjskiego. Dobry i stynkt Francyi obronił ją przed tém złudzeniem. Francya wiedziała, że każda demonstracya wojenna musiałaby albo wykryć jéj niemoc, brak sił wojskowych, albo sprowadzić drugą wielką katastrofę. Pewien rosyjski mąż stanu miał głośno wypowiedzieć to zdanie, że gdyby Gambetta stał przy sterze rządu, mogłaby wtenczas Rosya liczyć na Francyą. Jest to złudzeniem i wierutnym fałszem. Gambetta, jak każdy inny Francuz, wie dobrze, że Francya bez sprzymierzeńca nie może prowadzić wojny, ale chociażby i znalazła takiego sprzymierzeńca, to jeszczeby dla tego jednego powodu nie rozpoczynała walki. Silny naród znajdzie zawsze sprzymierzeńca, ale ofiarowane przez Rosyą przymierze miało całkiém inne znaczenie. Znaczenie to zrozumiała Francya. Nie rozpocznie ona pierwéj akcyi wojennéj, dopóki nie będzie posiadała takiéj przynajmniéj armii, jaką mają Niemcy.

Tak brzmi w głównéj osnowie korespondencya pana Blowitza, zatytułowana La paix forcée. Powtarzają ją dzienniki berlińskie, ale nie dają wiary, iżby Francya z powodu braku sił wojskowych miała nie przyjąć aliansu rosyjskiego. Wyjaśnienie téż Blowitza, jakoby hr. Ignatiew miał zamiar groźbą aliansu francuskiego sforsować Niemcy do powrotu do trójcesarskiego przymierza, wydaje się prasie berlińskiéj wielce naciąganem i nieprawdziwem.

Wyprawa tunetańska — pisze *Nat. Ztg.*, opierając się na wywodach kompetentnych źródeł wojskowych — wykazuje to tylko, że obronna siła zbrojna Francyi jest jednostronna i zorganizowana w celu prowadzenia wojny kontynentalnéj, — jest to ewentualność, z którą właśnie Niemcy liczyć się muszą. Przyczyny, że Francya ignorowała propozycye rosyjskie, szukać należy w czém innem. Jenerał Chanzy przesłał zapewnie do Paryża dokładny raport o stanie armii rosyjskiéj a stan ten nie mógł być dla Francyi zbyt ponętny. Francuscy mężowie stanu wiedzieli nadto bardzo dobrze, że z pierwszym strzałem, danym przy Wogezach, straconyby na wieki został Egipt dla Francyi, ten Egipt, który jest złotą dla niéj kopalnią i z którego Francya czerpie swe bogactwo. Czy Anglia byłaby tém mocarstwem, któreby wtedy opanowało Egipt, nie wiadomo, ale pewną jest rzeczą, że mocarstwem tém nigdyby nie była Francya. Zeby zaś hr. Ignatiew miał chcieć zastraszyć Niemcy groźbą aliansu francuskiego i zmuszać je do powrotu do trójcesarskiego przymierza, to na to jest on za mądry i zanadto przebiegły. Polityka Ignatiewa zmierza widocznie do tego, ażeby Niemcy systemem ustawicznych prowokacyi zepchnąć ze spokojnego i wyczekującego stanowiska i zmusić do wojny przeciw Rosyi. Mowy Skobielewa są jednym z epizodów tego systemu. Podwyższenie ceł, zamachy przeciw Niemcom w prowincyach nadbałtyckich, zapowiedź jednego z dzienników przybocznych hr. Ignatiewa o bliskiem wyemigrowaniu wszystkich Niemców z Rosyi, jeżeli nie przyjmą naturalizacyi rosyjskiéj — są to wszystko objawy téj saméj polityki. Niemcy muszą być na to przygotowani, że téj hecy anti-niemieckiéj w Rosyi będzie jeszcze więcéj. Książę Bismarck dał jak najlepszą charakterystykę polityki téj w tych słowach: „My pierwsi nie damy strzału.“ Wojnę odporną może Rosya prowadzić, zaczepnéj nigdy. Wie to cały świat a najlepiéj hr. Ignatiew i jego organa; i dla tego to powodu nie ma dla Francyi żadnego znaczenia alians rosyjski.

Czyje wywody są trafniejsze, p. Blowitza, czy polityka *Nat. Ztg.*, — tego dziś nie podobno rozstrzygać, chociaż za dedukcyami dziennika berlińskiego nie jeden przemawia symptom a nawet nie jeden fakt. Hr. Ignatiew, jak już dawniéj domyślano się, chce prąd nihilizmu zwrócić ku innéj stronie, chce Niemcy zmusić do wojny, wiedząc dobrze, że wobec wojny o niepodległość i całość Rosyi musiałaby zamilknąć wszelka w kraju opozycya i sami nihiliści byliby pierwszymi, coby stanęli na czele ruchu patryotycznego i propagowali wojnę z Niemcami aż na noże. Są to wszystko kombinacye, które wprawdzie notować, ale im nigdy zupełnéj nie należy dawać wiary, bo i najgenialniejszy polityk nie zdoła wtargnąć do tego przybytku, w którym układają się tajne roboty tak księcia Bismarcka, jak i hr. Ignatiewa. Dla zwykłego śmiertelnika starczy ten fakt, że dopóki istnieć będzie traktat berliński, dopóty nigdy być nie może szczeréj przyjaźni pomiędzy Rosyą a Niemcami.

Przesilenie społeczno-polityczne w Hiszpanii bierze pomyślny obrót dla gabinetu p. Sagasty. Tak przynajmniéj rzecz przedstawia nadeszły z Madrytu telegram. Rady jeneralne 11 prowincyi hiszpańskich oświadczyły się za przyjęciem francusko-hiszpańskiego traktatu handlowego. Stan oblężenia, zaprowadzony w prowincyi Gerona, Tarragona i Lerida, został zniesiony; trwa zaś dotąd w Barzelonie, ponieważ położenie tam pozostaje to samo — przemysłowcy barcelońscy nie otworzyli dotąd swych fabryk i pozbawieni chleba robotnicy wszczynają rozruchy i demonstrują przeciwko rządowi.

Z Londynu podaje telegram wiadomość, że urząd stanu handlowego kazał zawiesić roboty w tunelu, który ma być poprowadzony pod kanałem Calais i połączyć na téj niezwykłéj drodze Francyą z Anglią. Rozpoczęte już w tunelu tym podmorskim roboty mają być wstrzymane dopóty, dopóki wysadzona z łona parlamentu komisya wojskowa nie wyda opinii o tym projekcie. Urząd handlowy uległ tu, jak donosi korespondent *Nat. Ztg.*, naciskowi opinii publicznéj, która w ostatnim czasie oświadczyła się stanowczo przeciw przekopaniu tunelu. Anglikom, którzy początkowo z wielkim entuzyazmem powitali ten genialny, ale trudny do wykonania pomysł, przypomina się nagle, że Francuzi, mając tak ułatwioną komunikacyą, mogliby pewnego pięknego poranku najść zbrojnie Anglią i jednym zamachem opanować wyspę. Obawy te nieuzasadnione ilustrują nam dobrze tę nieufność, z jaką dotąd śledzą wszystkie projekta francuskie potomkowie tych rycerzy, co za czasów Dziewicy Orleańskiéj naszli ziemię francuską.

Ta nieufność nie przeszkodziła jednak gabinetowi pana Gladstona ułożyć planu kooperacyjnego z Francyą w kwestyi egipskiéj. O planie tym i wysłanéj nocie identycznéj do mocarstw europejskich donosiliśmy swego czasu. Na warunki przedłożone przez Francyą i Anglią zgodziły się mocarstwa wschodnie i Włochy i w osobnych notach powiadomiły rządy francuski i angielski, że wysłały już reprezentantom swym w Kairze odnośne instrukcye, polecając im poparcie projektów mocarstw zachodnich. Wiadomość tę, którą zapisujemy z zastrzeżeniem, podają *Bar. Pol. Nachrichten*. Jeżeli wiadomość ta jest autentyczną, to wtedy, przywajmniéj w kwestyi epipskiéj, ujrzelibyśmy koncert europejski, który przecież nie długo by potrwał, i rozbiłby się zapewne tak samo, jak w czasie demonstracyi wspólnéj floty pod Dulcigno, kiedy to potrzeba było zmusić orężnie Turcyą do wydania terytoryum dulcinskiego księstwu czarnogórskiemu.

Do Tunisu przybył nowy rezydent ministeryalny francuski, p. Cambon, i w dniu 3 bm. przyjmował reprezentatów tamtejszéj kolonii francuskiéj, przyczém wyjaśnił zasady i podał program, który, jak mówił, konsekwentnie przeprowadzi. Przywódzca deputacyi dowodził, że reforma finansowa jest tą sprawą, którą nasamprzód zająć się potrzeba i którą radykalnie wykonać należy. Cambon, zapewniwszy deputacyą, że liczyć może na jego zupełne poparcie, tak daléj mówił: Sumiennie, gruntownie i bez uprzedzenia będę rozstrzygał wszystkie projekta, mając na celu polepszenie stosunków finansowych w Tunisie; popierać będę zarazem rząd beja, ażeby pokazać światu, że Francya dotąd nie utraciła dobrego swego imienia, że jest narodem, który umie krzewić cywilizacyą. Potrzebuję jednak do tego czasu, abym mógł stworzyć dzieło trwałe. — Chęci p. Cambona są, jak widać, bardzo dobre i energia chwalebna, pytanie tylko zachodzi, czy szczęśliwszym będzie od p. Roustana i powiedzie mu się dzieło ucywilizowania Tunisu, o którém z taką prawi emfazą.

Nadeszłe dziś telegramy z pola walki zaręczają znów ponownie, że powstanie w Krzywoszy uważać można za ukończone i że tylko kilku głównych przywódzców usiłuje wzniecić upadły ruch zbrojny. Tak piszą *Narodni Listy*, wychodzące w Kotarze i podają wiadomość, że władze austryackie aresztowały kilka znów osób, pomiędzy temi znakomitszych obywateli w Rizano, jako to Popowicza, Seferowicza i Widowicza. U Popowicza znaleziono paszport wystawiony do Smyrny i Rosyi. W Hercegowinie, jak zaręczają *Narodni Listy*, nie biorą udziału w powstaniu bogatsi Turcy i pozbywają się ziemi za jaką bądź cenę. Tymczasem urzędowe raporty austryackie wyraźnie mówią o walce stoczonéj w dniu 3 bm. w Krzywoszy na wschód od Poljowaca. Pobici powstańcy cofnęli się w kierunku Gradowiny i Gredy. Dnia 4 bm. walczyli Austryacy z powstańcami pod Lisaczem i wyparli ich do granicy czarnogórskiéj. Powstańcy, jak w końcu przyznają raporty urzędowe, pojawiają się także na lewym i prawym brzegu rzeki Narenty. Wszystko to dowodzi, że jenerał Jowanowicz nie tak prędko zdoła dokonać ostatecznéj pacyfikacyi w okupowanych prowincyach.

Nauka religii katolickiéj
w tutejszych
szkołach miejskich.

Walka kulturna zwróciła się głównie u nas przeciw językowi polskiemu i przeciw religii. Jakiego lekceważenia doznaje język nasz w tutejszych szkołach, o tém mieliśmy sposobność pomówić, donosząc o tegorocznych popisach wielkanocnych; pozostaje nam jeszcze kilka uwag o nauce religii katolickiéj na mocy spostrzeżeń i zasięgniętych informacyi.

Najprzód co do popisów samych, zaznaczyć należy, że nie wszystkie szkoły z sześciu miejskich (nie bierzemy tu w rachubę szkoły realnéj) popisywały się w religii katolickiéj, szkoła średnia bowiem nie miała w programie tego przedmiotu. Z reszty pięciu szkół tylko jedna wystąpiła z najwyższym oddziałem, cztery inne tylko z niższemi oddziałami pokazały się na popisie. Zachowano téż i tę roztropność, że kazano występować nauczycielom z czasów przedfalkowskich, bo tylko w jednéj szkole wystąpił nauczyciel z téj ery, ale ten miał także przed sobą oddział najniższy. Nie widzieliśmy téż oddziałów dzieci niemiecko-katolickich, chociaż ważną było rzeczą widzieć, co szkoła mogła zdziałać z dziećmi, między któremi są Polacy przerabiani na Niemców, z dziećmi, które w jednéj z szkół uczy nauczyciel, nie zasługujący pod żadnym względem na to, aby mu można powierzyć tak ważny przedmiot.

Nie było téż widać jednolitego rozkładu nauki téj; w jednéj szkole uczył nauczyciel w oddziale wyższym tego, co powinno było być znane dzieciom w klasie niższéj, i czego téż w innéj szkole pytano w oddziale niższym; tu popierał nauczyciel naukę katechizmu przykładami z Pisma św., tam znowu gołosłowny katechizm wystarczał zdaniem nauczyciela. Ta różnolitość w rozkładzie pensum, ten brak systematycznego podziału pracy na klasy, brak katolickiego nadzoru nad nauką religii, oddawna powodowały katolików do wynurzania słusznych żalów na takie pojmowanie nauki religii. Zrozumiano téż to u góry, starano się przeto uspokoić katolików, lękających się o los swych dzieci w szkołach symultannych.

Różnych chwytano się środków w tym względzie. Przed laty siedmiu n. p. p. Kohleis, jako inspektor powiatowy miasta Poznania odbył rewizyą we wszystkich tych szkołach, dobierając sobie do pomocy rektora szkoły, do któréj przyszedł. Więc dwóch protestantów miało się przekonać, czy nauczyciele zgodnie z wolą i nauką Kościoła uczą zasad wiary dzieci nasze. Ale od tego czasu ani nawet téj protestanckiéj rewizyi nie było! — Nikt się nie troszczył o religijne wychowanie dzieci naszych w szkole. Działy się téż rzeczy, którym nawet trudno uwierzyć!

Słyszeliśmy wiele skarg od kapłanów, przekonujących się, że dzieci nie przygotowane przystępowały do Sakramentu Pokuty św., wiedzieli o tych wszystkich zdrożnościach kierownicy szkół symultannych, a chcąc szkoły te utrzymać za każdą cenę, wpadli w dwóch niepłatnych szkołach na pomysł, mający uspokoić zaniepokojone sumienie nasze.

Oto w dwóch niepłatnych szkołach przeprowadzono podział systematyczny nauki religii, a komisya złożona z katolickich nauczycieli pod okiem rektora, rewiduje od czasu do czasu klasy, przekonując się, czego nauczyciele nauczyli. Ale komisye te, — to nie instytucye stałe, tylko dorywkowe, zebrane podług gustu rektora nieraz téż, gdyby wybór ten nie zależał od rektora, tylko od nauczycieli, weszliby do nich inni nauczyciele. Ale mimo tych komisyi nie ma nawet w szkołach tych systematycznego przeprowadzania rozkładu, bo nauczyciele często go się nie trzymają. Są téż szkoły, w których ani takich komisyi nie ma; tam téż, a wiemy to o jednej z szkół płatnych, jak największa panuje dowolność, — każdy nauczyciel idzie swoim dworem, nie troszcząc się o to, co dzieci przyniosły ze sobą z klas niższych, czego on nauczyć powinien, i co dzieci z sobą do klasy wyższéj zabrać powinny. To skutki zupełnego braku jednolitego kierownictwa przepisującego z góry czego i jak dzieci katolickiéj religii uczyć należy.

Ten brak jednolitego kierownictwa wywołał téż takie anormalne pojmowanie rzeczy, że kiedy w jednych szkołach uczono śpiewu katolickiego z wolą i wiedzą rektora, to w innych o to się rektor wcale nie troszczył, pozostawiając to woli nauczyciela! Takie pojmowanie rzeczy smutne téż wyradzało stosunki, lekceważono przekonania dzieci katolickich o tyle, że przez długie lata w jednéj z szkół i recytowano dzieciom naszym błędy Hussa i innych heretyków; oddano naukę religii nauczycielom z czasów kulturkampfu; w jednéj z szkół uczy religii nauczyciel, o którym rejencyjny radzca szkólny wydał sąd, że jest „sittlich unreif;“ przy tejże szkole nauczycielka przez dwa lata nie tknęła pensum przepisanego dla jéj klasy; szkoła dzisiejsza w Poznaniu nie troszczy się o to, aby dzieci nasze przysposabiano prawidłowo do Sakramentu Pokuty św., i aby je nakłaniano i zobowięzywano do uczęszczania na nabożeństwo! Dodajmy do tego ten pewnik, że niemieckie książk do czytania są w duchu protestanckim, że szkoły tutejsze stoją pod kierownictwem rektorów protestanckich, w których ręku spoczywają losy nauki religii katolickiéj; uwzględnijmy i to, że religia katolicka tu w Poznaniu nie jest przedmiotem obrad konferencyjnych i lekcyi praktycznych, że przy promocyach w większéj części szkół jest bez dostatecznego wpływu; rozważmy daléj, że młodzież seminaryjna kształcąca się na nauczycieli, nie wszędzie ma troskliwą opiekę katolicką, że wychowuje się także w symultannym eksternacie, że nie wszędzie przy seminaryach jest komisarz arcybiskupi, a zestawiwszy ten cały obraz, musimy przyjść do przekonania, że obawy katolików w ogólności, szczegółowo tu w Poznaniu zupełnie są uzasadniane.

Dla uspokojenia uczuć naszych katolickich domagamy się stanowczo, aby kierunek i nadzór nad nauką religii katolickiéj oddano w ręce duchownych naszych. Tego żądać i to osięgnąć mamy prawo wszędzie i tu w Poznaniu. Rozporządzenie ministeryalne z dnia 8 października 1881 pozwoliło duchownym protestanckim objąć kierunek nad nauką religii protestanckiéj w szkołach, duchowni protestanccy w Poznaniu skorzystali już téż z tego, przekonawszy się, czego z religii nauczono dzieci ewangielickie. Jeżeli jednak uznano za konieczną, aby duchownych protestanckich wprowadzić do szkół, szczegółowo tutejszych, to tembardziéj okazuje się potrzeba ta dla nauki religii katolickiéj, wystawionéj na tyle niebezpieczeństw. Dopominamy się téż tego, bo i my mamy prawo żądać, aby dzieci nasze wychowywała szkoła w nieskażonym duchu prawd i zasad katolickiego Kościoła.

Przesilenie w Rosyi.

Pod tym tytułem zamieszcza *Journal de Rome* artykuł, zasługujący na bliższą rozwagę.

Wiadomo, że w Rosyi istnieje walka pomiędzy czynownictwem, reprezentującem idee i obyczaje nowoczesne a pomiędzy „starą Rosyą“ czyli stronnictwem narodowem. Dwa te stronnictwa różnią się pomiędzy sobą bardzo zasadniczo, a religia, konstytucya, organizacya społeczna, reformy ekonomiczne są przedmiotem ciągłych sporów. Od czasów Piotra I. wstąpiła Rosya w erę zmian, których ostateczne wyniki odgrywają się przed oczyma naszemi. Nowa organizacya, którą on wprowadził w społeczeństwo rosyjskie, miała w niém zaszczepić cywilizacyą europejską a w rzeczy saméj wstrzymała tylko rozwój kraju na pierwotnéj podstawie.

Stary bojaryzm poszedł na drugi plan a miejsce jego przy tronie zajęło czynownictwo, któremu powierzono kierunek spraw i zarząd kraju. Zamiarem Piotra I. było dokazać tego, ażeby idee, zwyczaje i obyczaje obce, aby duch Europy przeniknął to czynownictwo, ażeby w wszystkich objawach życia publicznego w różnych klasach społeczeństwa zapanowały formy polityczne i społeczne nowoczesnéj cywilizacyi.

Zamiar się nie powiódł — owoce tych usiłowań były cierpkie i gorzkie.

Nie mając żadnego wpływu na lud, wyrodziło się czynownictwo to w mechanizm czysto zewnętrzny, oddzielający naród od cara; naczelnicy wszystkich wydziałów administracyi panowali jako samowładni panowie a pomiędzy tronem a ludem tworzyła się coraz większa przepaść. Straszliwe zepsucie wielmożnić się zaczęło pomiędzy tą despotyczną kastą; niepowściągniona ambicya, daleko sięgające wymagania i grube chucie wzrastały w ogromnych rozmiarach.

Dwa nierówne stronnictwa stanęły przeciw sobie: z jednéj strony stara szlachta i lud, 70 milionów dusz liczący, z drugiéj strony rząd administracyjny, który ogarniał i absorbował wszystkie objawy życia narodowego. Z tych przeciwieństw wyrodzić się musiał ogólny stan choroby powszechnéj.

Aleksander II uwłaszcza włościan, do czego zmusza go zachowanie się Polaków. Krok ten, który w innych społeczeństwach błogie zwykł miewać następstwa, staje się dla Rosyi fatalnym. Lud, doszedłszy do świadomości nowych praw i interesów swoich, obudził się z uśpienia wobec przeciwników rosyjskiego ducha, przeniknietych cywilizacyą obcą, uczuł potęgę nienawiści i żądz swoich. Podniecano te żądze i pytano, dla czegożby nie miał podjąć walki przeciwko duchowi obcemu, przeciwko władzy, nie liczącéj się z tradycyami, z duchem i z zwyczajami narodu? W oczach ludu wszystko zdaje się stawać bronią prawną, co zmierza do reorganizacyi na podstawie narodowéj, co ma połączyć lud z carem. Stronnictwo narodowe chwyciło się téj sposobności i stawiło jako program zupełne i wyłączne panowanie cara nad „starą Rosyą“ i zrzucenie jarzma obcéj cywilizacyi.

Ztąd to pochodzą zamieszania, wstrząsające do głębi kolosem moskiewskim, antagonizm brutalny i gwałtowny pomiędzy ludem i urzędowém czynownictwem. Stronnictwo narodowe znalazło przywódzców śmiałych, marzących o wielkiéj przyszłości Rosyi. Takim jest Ignatiew, dyplomata giętki i niestrudzony, który marzy w téj chwili o konstytucyi na podstawie prowincyonalnego samorządu; takim jest Fadejew, który w kieszeni ma plan utworzenia armii ludowéj; takim jest Pobiedonoscew, nauczyciel, przyjaciel i doradzca Aleksandra III; takim jest Katkow, namiętny dziennikarz, twórca odezwy, którą car wydał do chłopów; takim jest Aksakow, świeżo mianowany radzcą stanu. Wiadomo czytelnikom naszym, że wszyscy ci panslawiści jedyne zbawienie

Rosyi upatrują w powrocie do stósunków przed carem Piotrem I.

Na polu religijném znajdujemy takie same stósunki. W szędzie, w szkołach, w czynnościach publicznych, we wszystkich wydziałach administracyi, w salonach urzędowego towarzystwa rozpierał się aż dotąd *racyonalizm niemiecki*. Cerkiew rosyjska i duchowieństwo były zatrute i znikczemniałe w skutek obcéj cywilizacyi. Nihilizm jest płodem zepsutego ruchu cywilizacyjnego; sekta owa — rzecz to dziwna — znalazła najwięcéj zwolenników w biurokracyi i w mieszczaństwie. Pewna tylko liczba nihilistów rekrutuje się z pomiędzy żydów, z pomiędzy wojskowych i popowiczów.

Przywódzcy stronnictwa narodowego wiedzą dobrze, że, ażeby wprowadzić lud w dawne zwyczaje, potrzeba kanału, którymby odpłynęły nieczyste wody urzędowego skeptycyzmu wyższych klas urzędniczych. Jakżeż dokazać tego, ażeby sok religijny krążył znowu w żyłach narodu, kiedy duchowieństwo jest w pogardzie u narodu, kiedy wszystkie źródła chrześciańskie wyschły?

Zapewniają, że jenerał Ignatiew powziął myśl ***szukania pomocy w katolicyzmie i że do tego dzieła odrodzenia zażądał rady ks. Biskupa Strossmayera, który, jak wiadomo, w szlachetnym zapale daży do połączenia wszystkich szczepów słowiańskich z Kościołem katolickim.***

Byłaby to — dodaje *Journal de Rome* — myśl godna męża stanu. Jasne i użyzniające promienie życia katolickiego, wnikające w głębiny téj nocy szerokiéj, natchnęłyby nowém życiem i pobudziłyby do rozkwitu prawdziwe siły chrześciańskie i cywilizacyjne, drzemiące na dnie duszy tych ludów.

Jakbądź — kończy *Journal de Rome* — partya narodowa prowadzi daléj swój plan zniszczenia nowoczesnego konstytucyonalizmu i powrotu do staréj Rosyi. Walka jest zacięta i toczy się na dworze, w prasie, w dyplomacyi, we wszystkich sferach czynności ludzkiéj. Czy stronnictwo narodowe zdoła zwyciężyć swego rywala bez walki zewnętrznéj i zlokalizować ten bój na ziemi rosyjskiéj i stłumić aspiracye, zmierzające do jedności słowiańskiéj? Przesilenie jest gwałtowne i należy się obawiać nierozważnych wybuchów.

Wątpimy, czy wiadomość o stósunkach jenerała Ignatiewa z ks. Biskupem Strossmayerem opiera się na jakiéj pewnéj podstawie i czy pogłoska ta nie jest dalszym rozwojem wieści o liście ks. Biskupa Strossmayera do Pobiedonoscewa, który to list jest podobno fabrykatem wiedeńskim.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Lwów, 4 kwietnia.

(Hniliczanie i proces russki. — Kurenda ks. metropolity a świętojurcy. — Propaganda russka w Dublanach i w Przemyskiem. — Czasopisma russkie o wyborach w Przemyskiém. — Powrót marszałka.)

(a) Upłynęło już 8 tygodni od aresztowania propagatorów rosyjskich i bezwiednych ofiar niecnych ich agitacyi. Podług ustaw austryackich w więzieniu śledczém nie powinno się nikogo dłużéj trzymać, jak trzy miesiące; przetrzymanie po nad termin ten, musi być osobno uchwalone. Jak słychać, kilku z oskarżonych a mianowicie owe biedne ofiary agitacyi moskiewskich, włościanie hniliccy, mają być niebawem puszczeni na wolną stopę i to jeszcze być może przed świętami. Co do reszty, ma być postawiony wniosek o przedłużenie więzienia po za termin. Śledztwo w téj sprawie toczy się ustawicznie i dość pospiesznie, lecz materyału nowego ustawicznie przybywa. Sędzia Lachowiec, który wyjechał w Kołomyjskie i Zaleszczyckie, jeszcze nie powrócił do Lwowa. Aktu oskarżenia téż jeszcze nie można było sformułować i terminu rozprawy głównéj oznaczyć. Ogólnie atoli się spodziewają, że rozprawa z końcem maja się rozpocznie.

Po apostazyi i rewolucyi Hniliczan wydał, jak to Wam wiadomo, ks. Metropolita Sembratowicz list pasterski, z któregoście dali najgłówniejsze ustępy. Świętojurcy dowodzą, że ks. Metropolita wystąpił w nim wogóle przeciw oświacie, o czém świadczy fakt, że w pobliskiéj Lwowa wsi Zboiskach, gdzie niedawno założono czytelnią i gdzie lud chętnie się garnął do czytania książek, miejscowy proboszcz gr. kat., nie mogąc inaczéj temu chwalebnemu popędowi włościan przeszkodzić, przeczytał list z ambony i dowodził, że ks. Metropolita potępia wszystkich, co szerzą oświatę. Włościanie dali się przekonać — i przestali uczęszczać do czytelni.

Także w sąsiednim Malechowie mamy proboszcza świętojurcę, który usiłuje siać ziarno niezgody pomiędzy Rusinami a Polakami; rozszerzał on pomiędzy uczniami niższéj szkoły rólniczéj w Dublanach podburzające broszury. Czytającego jednę z takich broszur ucznia spostrzegł kierownik szkoły i zarządził śledztwo, którego wynik niezawodnie przedłożony zostanie władzy kompetentnéj.

Mówiąc już o agitacyach ruskich, wspomnę także, iż podczas wyborów w Przemyskiém naczelnik filii banku kryłoszańskiego w Przemyślu, niejaki Czajkowski, widząc, iż agitacye wszelkie za ks. Juzyczyńskim nie skutkowały, pozazdrościwszy laurów Goncie, Zelaźniakowi i ich następcy Szeli, perorował chłopom wyborcom o „rizaniu Lachów.“ Gorliwego agitatora przyaresztował inspektor policyi Maszczykowski i kazał odprowadzić do policyi, gdzie spisano protokół i wypuszczono wprawdzie Czajkowskiego, lecz sprawę całą oddano sądowi.

Russkie nasze pisma co do tych wyborów *font bonne mine à mauvais jeu. Słowo* cieszy się z tego, iż na 571 głosujących otrzymał kandydat świętojurski 157 głosów, bo to zdaniem pisma tego dowodzi, iż w okręgu wyborczym Przemyśl-Mościsk-Dobromil przeważa żywioł ruski, bo te głosy ruskich padły na ks. Juzyczyńskiego bez żadnéj p r e n u k i, bez terroryzmu itp. Tymczasem wiemy jakiemi środkami świętojurcy walczą. — *Prołom* twierdzi, że innego rezultatu wyborów przemyskich się nie spodziewał, i dziwiłby się nawet, gdyby inaczéj były wypadły. *Diło* notuje tylko gołosłowny wynik głosowania. A i wiedeńskie polakożercze organa, jak *N. Fr. Presse*, milczą o tych wyborach. Nie odznaczająca się wcale sympatyą dla Polaków *W. Allg. Ztg.* powiada: „To zwycięstwo wyborcze ma dla Polaków wielkie znaczenie — zwłaszcza, że ten okręg wyborczy jest wskroś ruski (?) i że agitacya ze strony lwowskiéj Rady „ruskiéj“ i samego ks. Juzyczyńskiego prowadzoną była z rozwinięciem wszelkich możliwych środków. Zwycięstwo to jest zarazem faktycznem stwierdzeniem słów Hausnera o stosunku ruskiego ludu do jego opiekunów — a z drugiéj strony złą wróżbą dla partyi św. Jura, co do tegorocznych sejmowych wyborów.“

Za namiestnikiem i marszałkiem Izby deputowanych podążył z Wiednia do Lwowa także i marszałek krajowy dr. Zyblikiewicz — i każdy objął natychmiast sprawy swego urzędu.

Berlin, 5 kwietnia.

(Zachwalana konsekwencya konserwatystów we *właściwém* przedstawiona świetle.)

Zamiar *Kreuz-Ztg.* przedstawienia konserwatystów jako *rocher de bronze*, jako niewzruszone podpory wszelkiéj, uczciwéj sprawy — a katolików jako ludzi zmiennych i niestałych — nie powiódł się; cała prasa berlińska, z wyjątkiem półurzędowéj, ostro krytykuje te przechwałki i to przekręcanie faktów.

National-Ztg., powtórzywszy według *Kreuz-Ztg.* przebieg kompromisu, dochodzi do tego wniosku, że przez kompromis na pierwszém miejscu *Papież* osięgnął najwyższy tryumf, ponieważ wytrwale i konsekwentnie odrzucał żądania pruskiéj dyplomacyi. „Rząd i konserwatyści nie tylko *orzekli się częściowo* władzy dyskrecyjnéj, lecz nadto zrobili centrum *ustępstwa*, z których pewna część wcale się nie da pogodzić z zasadą ustaw majowych — druga zaś z powagą państwa.“ Na wywody secesyjnego dziennika, zawarte w rannym numerze, odpowiada *Kreuz-Ztg.* już w dzisiejszém wieczorném wydaniu, starając się dowieść, że cały kompromis, nie wyjmując art. 3 i 3a (egzamin kulturny i usunięcie proboszczów rządowych) nadaje rządowi tylko wyłącznie władzę dyskrecyjną, a w niczém go nie o b l i g u j e. Jest to po części i prawda — ale cała złośliwość organu konserwatystów polega na tém, iż pomiędzy wierszami ma czytelnik wyczytać to twierdzenie, jakoby Polacy, centrum a nawet i Ojciec święty zmienili swe zapatrywanie i przeniewierzyli się swym zasadom, kiedy teraz oświadczają się za władzą dyskrecyjną, o któréj dawniéj ani słyszeć nie chcieli.

Kreuz-Ztg. powinnaby przecież wiedzieć o tém, że Polacy i centrum głosowali już za tak zwanym paragrafem biskupim, jaki się znajdował w projekcie rządowym do ustawy lipcowéj — że jednakże późniéj musieli i ten paragraf odrzucić, kiedy konserwatyści za podszeptem i poduszczeniem wolno-konserwatystów chcieli „ułaskawionym“ Biskupom narzucić tak zwaną Anzeigepflicht. Dziś, kiedy § 2 opiewa pure i simpliciter tylko to, że Biskup może być ułaskawiony, Polacy i centrum, przyjmując go, czynią tylko to, co już w r. 1880 uczynić byli gotowi.

Ale jak się ma rzecz z konsekwencyą *Kreuz-Ztg.* i konserwatystów? W ich imieniu wygłaszał p. Rauchhaupt w sprawie t. z. Anzeigepflicht „sesquipedalia verba“ — w i e l k i e m o w y — dowodził, że od istniejących ustaw odstępować nie można, i że dla tego zdaniem konserwatystów Biskup, który ma być ułaskawiony, musi b e z w a r u n k o w o dać przyrzeczenie, iż stósować się będzie do ustaw majowych i donosić rządowi o nominacyi księży — przyznając mu prawo v e t o.

Tak było w roku 1880. A co się stało teraz? „Istniejące ustawy,“ tj. majowe, jak były, tak są; w sprawie t. z. „Anzeigepflicht“ nic w nich nie zmieniono; zmianę tę chciano zaprowadzić dopiéro w artykule 4 projektu rządowego i to w sposób, na który Ojciec św., a więc i katolicy w sejmie pruskim żadną miarą zgodzić się nie mogli? Cóż zrobili konserwatyści? Przyjęli § 2 t. z. biskupi, nie zmuszając „ułaskawić się mających“ Biskupów ani do t. z. Anzeigepflicht w myśl ustaw majowych, ani téż w myśl artykułu 4 rządowego projektu, lecz przeciwnie, z g a d z a j ą c s i ę na skreślenie tego artykułu 4 i dowodząc, że „Anzeigepflicht“ tak pierwsza, jak druga potrzebuje w ogóle z m i a n y. Stósownie téż do tego oświadczają, że zgodnie z żądaniami centrum powinny w téj sprawie dalsze rokowania ze Stolicą świętą być prowadzone.

Po któréj stronie nastąpiła „zasadnicza zmiana“ — czy po stronie centrum, czy po stronie konserwatystów?

Z téjże *Kreuz-Ztg.* dowiadujemy się, że kiedy w zeszłéj sesyi wniosek Windthorsta, dotyczący bezkarnego odprawiania mszy św., miał po raz pierwszy przyjść pod obrady, to wtenczas konserwatywni pośrednicy, aby tylko usunąć ów fatalny wniosek, przyobiecywali katolikom, że w osobnym projekcie przedłożą paragraf biskupi tak, jak go przedłożył rząd (bez dodatków konserwatywnych i t. z. Anzeigepflicht), oraz zmianę kulturnego egzaminu w myśl § 3a ostatniéj ustawy; wówczas centrum nie chciało według *Kreuz-Ztg.* zgodzić się na tę propozycyą. Kilka miesięcy przedtém zawarli konserwatyści z narodowo-liberałami kompromis i odrzucili paragraf biskupi; w kilka miesięcy późniéj idą do centrum i powiadają: opuścimy narodowo-liberałów, pójdziemy z wami, przywrócimy to, cośmy przed kilku miesiącami skreślili!

To się nazywa konsekwencyą — to są ludzie, na których się spuścić nie można! Konserwatywni głosują za każdym razem tak, jak im rząd każe — albo raczéj, mówiąc grzeczniéj, jak rząd sobie ż y c z y. Z powodów dawniéj już wyłuszczonych życzył sobie książę kanclerz w r. 1880, aby konserwatyści zawarli sojusz z narodowo-liberałami i to tak, aby Polacy i centrum c a ł y projekt odrzucić musieli, chociaż się na pojedyńcze paragrafy godzić mogli. Dobrze centrum zrobiło, że nie przystało w roku zeszłym na propozycyą konserwatystów. Dziś, kiedy większość o d r z u c i ł a projekt rządowy co do warunków t. z. Anzeigepflicht, które rząd Kościołowi chciał narzucić, d z i ś pora najwłaściwsza do pchnięcia téj sprawy na dalsze tory.

ZIEMIE POLSKIE.

* W W a r s z a w i e o b i e g a j ą p o g ł o s k i o rozszerzeniu zakresu działania sądów pokoju w Królestwie Polskiém. Kompetencya sądów pokoju w zakresie spraw karnych ma być zrównaną z kompetencyą tychże instytucyi w carstwie, co wpłynie nader korzystnie na ulżenie pracy sądom okręgowym. Co do spraw cywilnych, kompetencya sądów pokojów ma być podniesioną o 50 rubli. Jednocześnie zaczynają krążyć wieści o zamierzonéj reformie mianowania sędziów pokoju. W każdym razie o wybieralności sędziów nie ma jeszcze mowy.

— J e s z c z e k i l k a s z c z e g ó ł ó w z przebiegu procesu w sprawie Krupskiego. Po mowie Spasowicza zabrał głos adwokat przysięgły Potiechin, obrońca sekretarza stanu Makowa. Pan Potiechin dowodził, że sądom nie wolno rozpatrywać, czy prawidłowym jest lub nie raport ministra dóbr państwa, na zasadzie którego wydaną została najwyższa uchwała o oddaniu majątków pp. Szewiczowi i Makowi i że skoro raz rozkaz taki został wydany, to zmienia on wszystkie ogólne prawa odnoszące się do danéj sprawy. Jeżeli zaś w aktach nabycia popełnione zostały jakieś odstąpienia od tego ukazu, to nie jest to rzecz Krupskiego. Oprócz tego obrońca pozwanego dowodził, że skarb jest w posiadaniu skonfiskowanego majątku od r. 1863, zatém w tym wypadku zaszło już przedawnienie (*ziemskaja dawnost*). Senat rządzący podzielił pogląd p. Potiechina i skargę Krupskiego oddalił. W następstwie tego wyroku p. Krupski stał się osobiście odpowiedzialnym za długi w sumie 25,000 rs., ciążące dawniéj na jego skonfiskowanym majątku.

— Z a b u r z e n i a g r u d n i o w e. Pierwszy wydział sądu okręgowego rozstrzygał znów w poniedziałek sprawy o udział w zaburzeniach grudniowych. Na wokandzie było spraw dużo. Adam Chorzewski, Antoni Szymański, Jan Szymański, Stanisław Kołodziejski, Kaźmirz Pleszyński i Herman Trachman zasiedli na ławie oskarżonych, obwinieni o zrabowanie szynku przy ulicy Hożéj. Wszyscy podsądni, prócz Chorzewskiego, twierdzili, że do szynku zaszli tylko przez ciekawość. Chorzewski stanowczo utrzymywał, że wcale nawet nie był w owym szynku. Oznajmienie jego stwierdzili inni oskarżeni, oświadczywszy, że Chorzewskiego nie widzieli wcale. Z zeznania kapitana Lisockiego dowiedziano się, że oskarżonych aresztował w rzeczonym szynku, gdzie zastał ich przy rabunku. W drodze, gdy prowadzono ich do cyrkułu, jeden z nich uciekł, jak się zdaje, Chorzewski. Żołnierze, obecni przy aresztowaniu, oświadczyli, że Chorzewskiego nie widzieli. Stwierdzono jednak, że Chorzewski tegoż dnia aresztowany był na ulicy Pięknéj, gdy ze spustoszonego szynku wychodził z butelką wódki. Z tego powodu na Chorzewskim ciążył zarzut i kradzieży prostéj. Akt oskarżenia popierał podprokurator Poltan. Bronili oskarżonych adw. prz. Gagatnicki i pom. adw. przys. Wagner. Sąd po długiéj naradzie Trachmana uniewinnił, Chorzewskiego

Obrazek
z czasów prześladowania Chrześcian.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 79.)

Orszak ruszył z miejsca — Aurelia zbladła i zadrżała, a usłyszawszy krzyk tłumu, gorżko zapłakała. „Biedne dziecko, taki głos ją dochodził, gwałtem z rodzicielskiego domu porwane i jakby przykute do człowieka, którego dotąd zupełnie nie znało! O dziwny losie!“

Aurelia mocno się opierając o ramię prowadzącego ją chłopca, chwiejnym postępowała krokiem i z głębokim bólem serca obróciwszy twarz ku rodzicielskiemu domowi, jakby przeczuwając, pomyślała sobie: „już cię nigdy nie zobaczę.“

Narzeczony idąc obok niéj, rzucał według zwyczaju monety i orzechy cisnącym się ku niemu chłopcom. Kołowrotek, wrzeciona i obrazy bóstw małżeństwem się opiekujących niosą sługi za młodą parą. Pięć młodych mężatek z pochodniami w ręku otacza zaślubionych, a mnóstwo ludu wśród rozmaitych wykrzyków postępuje za weselnym orszakiem, zmierzającym ku domowi młodego pana.

— Piętnasty maj (Idus), to złowrogi dla wesela dzień! Nie dziw, że bogowie zsyłają złe znaki: w zwierzętach ofiarnych nie było dzisiaj krwi, a zbłąkani po drożni od południa przybywając, opowiadali, że przeszłéj nocy szarańcze zniszczyły pola i błonia. Słyszano jakieś dźwięki i głosy ze skał się wydobywające, a spiżowy posąg Astarty tak silnie zabrzęczał, jak w dniach wielkiéj trwogi i krwawych bitew — tak sobie mówił lud.

Prokonsul ponuro spoziera ku ziemi, nie śmie wejrzeć w górę, nogi jego się chwieją, ręce drżą, myśli jego w nieładzie, i w takim stanie duszy postępuje za Aurelią.

Przy skręcie ulicy przedziera się jakaś kobieta przez wielką ciżkę, a rękoma rozpychając ją, toruje sobie przejście: „to Afrykanka, owa waryatka, co nad brzegami morza się błąka“ — tak ją ludzie nazywają. Łachmany pokrywają jéj wynędzniałe ciało. Jéj długie, w nieładzie spuszczające się włosy, ocieniają jéj niegdyś piękną, dziś chorobą wybladłą i nędzą zeszpeconą twarz; to Afrykanka, niewiasta wysokiego rodu, wnuczka księcia. W ręku trzymając jakieś zawiniątko, błędnym wzrokiem rozpatruje się po całym orszaku, jakby szukając kogoś — naraz z przeraźliwym, rozszalałym krzykiem, który wszystko przygłusza, uderza jak dziki zwierz na młodego pana.

— Ty do mnie należysz, nędzniku! — krzyknęła przenikliwie i z pogardą w oczy prokonsula spojrzała — tyś mnie przysiągł miłość i wierność, a późniéj odepchnąłeś mię od siebie, gdym popadła w ubóstwo, chorobę i nędzę. I jakby w obłąkaniu te słowa wyrzekłszy, rzuciła zawiniątko pod nogi prokonsula.

Namiestnik Kartaginy ściął usta, jakby zęby raz zgrzytnąwszy, już rozprzęgnąć się nie mogły i zmartwiały w tém zgrzytnieniu. Potoczył się jakby stracił przytomność i oparł się o ramiona niewolnika, a gdy odgłos trąb się odezwał, znowu przyszedłszy do siebie rzekł: „precz z tą waryatką, ja téj kobiety nie znam.“ Niewolnik odepchnął obłąkaną, ona upadła na ziemię, a orszak poszedł daléj i przybył na rynek. Tam ku południowi sterczy szary arenę otaczający mur, a na nim zasiadło stado kruków do snu się zabierających. Przeraźliwy głos trąb budzi je i płoszy, a one zerwawszy się z miejsca i krakając, krążą nad głowami posuwającego się tłumu, który z ich lotu zły znak wróży.

Na widok areny zimny dreszcz przejął prokonsula, zawahał się i zadrżał, to postępuje, to się znowu cofa, błędne oczy jego pełne chuci i bezwstydu jakby chmurą zaszły, a straszliwy obraz w téj chwili tłoczy się do duszy jego: Tam bowiem w tych murach jęczy „nieszczęśliwa Wiwia“ i zdawało mu się, że kruki krakają „biada ci!“ Rozpustnik togą zasłania zbledniałą twarz, ziemia zdaje się usuwać z pod stóp jego — a on jakby się czołgając, idzie daléj.

Oczy Aurelii pływają we łzach; im bardziéj się oddala od domu rodzicielskiego, tém większy żal jéj całą duszę przenika. Tam, gdzie cztery ulice się krzyżują, wyjmuje Aurelia, według obyczaju ze sandału monetę na ofiarę bogom dróg strzegącym. W tém dochodzi ją jakiś miły, serdeczny głos: „tylko śmiało, Aurelio, nie lękaj się!“

Aurelia się obejrzała i mimowoli krótki głos radości jakby się wyrwał z jéj zbolałéj piersi, bo wśród tłumu spostrzegła swoję mamkę, która z dalekich stron przybiegła, aby ukochane swoje wykarmione dziecko jeszcze raz w swém życiu zobaczyć. Aurelia jakby odżyła na chwilę i nabrawszy odwagi, śmielszym krokiem postępowała ku domowi swojego męża.

Noc zapadła, a tylko płomienie pochodni oświecają ulice. Orszak weselny stanął i wydał krzyk radości, bo młoda para już przed domem swoim. Według zwyczaju prokonsul stanąwszy przede drzwiami i zwróciwszy się do swojéj żony zapytał jéj: „któż jesteś, która tutaj wnijść pragniesz?“ — a ona odrzekła: „gdzie ty panem jesteś, tam ja żoną twoją.“ A potém tłuszczem wilczym posmarowała drzwi, aby jéj wnijście pomyślność domowi przyniosło i następnie wełną obwinęła, aby dom opiece bogów domowych poruczyć. Gdy tym sposobem wobec zgromadzonego ludu za żonę uznaną została, druhny prowadzą ją przez próg, aby jéj stopy o niego nie zawadziły. W przedsionku pokropiono ją wodą ofiarną. Przy ognisku domowém zajaśniała pochodnia. Potém druhny, krewne i krewni pożegnawszy Aurelią i poruczywszy ją opiece larów i jéj własnemu losowi, wyszli z komnaty.

N a r y n k u.

„Któż pójdzie do skoczków?“ — tak się pytają chłopcy jeden drugiego. — Wielkie mnóstwo ludzi zmierza ku uliczce, prowadzącéj na rynek, gdzie się paliły ognie i oświecały budy przekupniarzy i od domu prokonsula wracający tłum, który uczestniczył w orszaku weselnym. Powstaje wielki ruch, budzi się wesołość, bo każdy, który zdołał w czasie weselnego pochodu uzbierać kilka groszy, przez prokonsula rzucanych, kupuje sobie w budach chleb, wino i miód.

Podochocono sobie i oczy roznamiętnionego pospólstwa miały się czém zabawić, bo skoczki na linach w krótkich tunikach pokazują swoję zręczność, błazny się uwijają, a gawiedź przypatrując im się, klaszcze, ciesząc się. Krokodyle, małpy, węże i inne z dalekich stron sprowadzone zwierzęta rozciekawiają widzów. W tém krzyknął ktoś „chrześcianie!“ i wszyscy oddalają się od bud, odwracają się od skoczków, a spiesznie dążą w owę stronę.

Otóż wśród szyderstw i urągań motłochu prowadzą do więzienia areny dwóch młodych chrześcian, którzy mimo rozkazu cesarza, nie chcieli oddać pokłonu pogańskim bogom. Sędziowie więc skazali ich na śmierć i dzikie zwierzęta miały ich rozszarpać.

Pospólstwo roznamiętnione, rzucając na nich kamieniami, nieustannie krzyczy: „lwom na pastwę ich porzucić“ i ciśnie się do bramy areny. Popychając się i tłocząc motłoch, szybko wskakuje na schody i zajmuje wszystkie miejsca amfiteatru. Lampki oświecają arenę, a wschodzący księżyc pośród małych chmurek, nie całe jeszcze pokazywał oko.

Ledwie północ minęła, a już wszystkie galerye gęsto obsadzone. Nikt dzisiaj w Kartaginie nie śpi. — Wczoraj było wesele, jutro ma nastąpić widowisko, i któżby myślał o odpoczynku? Szyderczy krzyk rozległ się w powietrzu. Z każdą godziną przybywa zewsząd coraz więcéj chciwego widowisk pospólstwa, dążącego do areny, a gdy pierwsze promienie wschodzącego słońca zajaśniały, wrzaskliwe głosy jakby na rozkaz jaki się odezwały:

„Chrześcian lwom na pastwę.“

Szybko teraz zapełniają się loże, bo i wyższe stany do areny przybywają. Niewolnicy pocąc się, niosą w lektykach panów i panie, a przekupki rozstawiają budy z różnemi potrawami i napojami.

Afrykańskie słońce dopieka, a południowy wiatr swoim powiewem roznosząc ziarnka drobnego piasku, zasypuje oczy rozciekawionych widzów. Upał nieznośny, powietrze duszne, mężczyźni zmieniają togi i tuniki, a kobiety chłodzą się wachlarzami. Niecierpliwość zgromadzonych widzów się wzmaga, bo za długo na widowisko czekać muszą. Czujni stróże z wytężeniem zwracają oczy ku miastu, by oznajmić, gdy prokonsul się ukaże, bez którego obecności widowisko rozpocząć się nie może.

Lecz daremny krzyk i wrzask, posłuszni poddani czekać muszą, bo prokonsul siedzi przy śniadaniu, a żona jego przy toalecie. A gdy służebnice Aurelią stroiły, włosy jéj w sploty układając i trefiąc, ona siedziała w lektyce, to łakocie zajadając, to w zamyśleniu nitki jedwabne z krzesła wyrywając, a spojrzawszy naraz w lustro, gniewnie zawołała: „przez bogów, Betsabeto, ty mi dzisiaj tak loki zwijasz, jakbym na scenie miała wystąpić, tyś mi spinkę zgięła, a zamiast różanym, cynamonowym olejkiem włosy mi pokropiłaś. Cóż czynisz, tyś roztargniona!“

Niewolnica klęcząc u stóp pani, pokornie odpowiedziała:

— Czy nie mam powodu do roztargnienia, czy mnie nie ma serce boleć? O pani, w tak piękne jesteś ubrana szaty, jakby na nowe gody, perły i drogie kamienie lśnią na skroni twojéj, kosztowne pierścienie ze szczerego złota rubinami nasadzone połyskują na twoich palcach. Ty jesteś żoną naszego władzcy, młoda i pełna wdzięków, wszystko ci się uśmiecha, wszyscy ci posłuszni, a pomyśl teraz, w jakim zamiarze w tak wspaniałe ubierasz się szaty? Czy dla tego, byś się przypatrywała, jak nieszczęśliwych chrześcian dzikie zwierzęta na drobne kawałki rozszarpywać będą? Czy dla tego, aby namiętnemu i krwawych widowisk spragnionemu gminowi się przypodobać? Ach! pani, gdybym była Aurelią i żoną prokonsula, gdybym była tak młodą jak ty i tyle wdzięków, co ty posiadała, to wszystkich tych przymiotów użyłabym, aby wymódz na mężu, by nie kazał pastwić się nad tymi nieszczęśliwymi chrześcianami. Pływałabym we łzach moich, by zmiękczyć serce męża, czołgałabym się jak wąż u stóp jego, by w duszy jego wzbudzić litość nad nieszczęśliwymi, którzy jęczą w ciemnych lochach więzienia, a dziś służyć mają jako krwawe widowisko rozszalałéj tłuszczy. Przebacz, o pani, twéj wiernéj słudze te śmiałe słowa i zapytaj siebie saméj: „cóż tobie i twemu mężowi złego zrobili owi chrześcianie?“

— Betsabeto! mówisz od rzeczy — odpowiedziała Aurelia. Czy mogę błagać męża mego o litość nad tymi, którzy się wyrzekli bogów naszych przodków? którzy mój wierny lud bałamucą? Nie mogę tego uczynić, krew Rzymianki w żyłach moich płynie. Gdy zaś mąż mój, chcąc lud we wierze przodków utwierdzić, rozkazał dzisiaj dać widowisko i ukarać krnąbrnych i nieposłusznych, czy nie mam być świadkiem wykonania tego sprawiedliwego wyroku, czy nie mam udowodnić, że równo z mężem moim czuję i myślę? Podaj mi pasek z klamrą, za długo czeka mój mąż na mnie, przynieście lektykę. Aurelii nie wolno być ostatnią przy takiéj uroczystości.

(Dokończenie nastąpi.)

uznał za winnego tylko kradzieży i ukarał go dwoma miesiącami więzienia. Innych jednak oskarżonych sąd, jako winnych rabunku, skazał na osiedlenie w mniéj oddalonych guberniach Syberyi. — W drugiéj sprawie oskarżeni byli o ukrywanie rzeczy, z rabunku pochodzących stróż Timofiej Jegorow i wspóllokatorka jego Garbarczyk. Winę ich stwierdzono. Sąd skazał Timofeja Jegorowa na rok i dwa miesiące więzienia, a Garbarczyka na rok.

NIEMCY.

* Berlin, 5 kwietnia. Gazety oficyalne o ustawie kościelno-politycznéj. W sprawie téj pisze najnowsza *Nordd. Allg. Ztg.* co następuje: „*Koeln. Ztg.* donosi z Berlina, że ks. Bismarck z Friedrichsruhe zgodził się na kompromis zawarty między konserwatystami a centrum. Odpowiadamy na to, że wszyscy panowie ministrowie w tem byli zgodni, że nie rzeczą jest rządu zawierać kompromisy z jedną z partyi ani téż mięszać się do ich kompromisów, — że rząd raczéj obstaje przy projekcie (przez siebie stawionym) i pozostawia do woli większości Izby, aby wedle swego zdania zajęła wobec niego postawę. Wiadomość więc *Koeln. Ztg.* pozbawiona jest rzeczywistéj podstawy i jest domysłem nie odpowiadającym prawdzie.“ *Provinz. Corresp.* zaś bardzo zagadkowo wyraża się o ustawie, uchwalonéj przez Polaków, centrum i konserwatystów. Organ ten półurzędowy wyraża z jednéj strony zadowolenie, iż ta ustawa została uchwalona, z drugiéj jednak wylewa łzy, że artykuł 4 i 5 projektu rządowego został odrzucony. „Czy ten projekt — tak kończy *Provinz. Corresp.* swe uwagi — stanie się prawem, nie można tego przewidzieć; w każdym razie rząd zawsze będzie bronił tego zdania, iż mimo wszelkich trosk dziennych i walk parlamentarnych, wytrwale trzeba dążyć do przywrócenia pokoju kościelnego.“

Wszystkie te wywody świadczą wymownie o tém, że rząd powstrzymuje się chwilowo z wydaniem sądu o ustawie uchwalonéj w sejmie pruskim; w jakim zaś to czyni celu, o tém z pewnością wkrótce się dowiemy.

— Ustawa zmieniająca ustawę o pensyonowaniu z dnia 27 marca 1872 r. która zyskała najwyższe zatwierdzenie brzmi jak następuje:

My Wilhelm, z Bożéj łaski król pruski itd. za zgodą obu Izb sejmu pruskiego rozporządzamy co następuje:

Art. I. Zamiast § 1 ustępu 3, § 16 ustępu 1 i § 30 ustępu 1 ustawy o pensyonowaniu z dnia 27 marca 1872 r. (Zbiór praw str. 268) obowięzują następujące przepisy!

§ 1. Ministrowie stanu opuszczający z powodu niezdolności do służby służbę rządową nie mogą rościć sobie pretensyi do pensyonowania. To określenie odnosi się także do urzędników, którzy skończyli 65 rok życia.

§ 8. Jeśli przejście w stan spoczynku nastąpiło po skończonym dziesiątym, a jednak przed skończonym jedenastym rokiem służby, to pensya wynosi $^{15}/_{60}$ pensyi pobieranéj w urzędzie, i odtąd zwiększa się z każdym dalszym rokiem służby o $^{1}/_{60}$ określonéj przez §§ 10—12 pensyi pobieranéj w urzędzie.

Po nad $^{45}/_{60}$ téj pensyi w urzędzie nie dochodzi stopniowo zwiększona płaca pensyonowanego.

W wypadku wspomnianym w § 1 ustępie 2 wynosi płaca dla pensyonowanego $^{15}/_{60}$, w wypadku jak wspomnianym w § 7 najwyżéj $^{15}/_{60}$ określonéj wyżéj pensyi pobieranéj w urzędzie.

§ 16. Czas służby, przypadający przed początkiem 21 roku życia, nie będzie uwzględniony.

§ 30. Jeśli urzędnik nie będący sędzią po skończeniu 65 roku życia nie stawi wniosku o swe pensyonowanie, to po wysłuchaniu urzędnika i to z uwzględnieniem §§ 20 i nast. téj ustawy można rozporządzić tak, jakby urzędnik dobrowolnie wniósł o swe pensyonowanie.

Zresztą ze względu na niedobrowolne przeniesienie w stan spoczynku i odpowiednie z powodu tego postępowanie obowięzują i nadal przepisy §§ 56 do 64 ustawy, odnoszącéj się do przestępstw w służbie sędziów, a ze względu na ich niedobrowolne przeniesienie na inne miejsce, lub w stan spoczynku obowięzuje ustawa z dnia 7 maja 1851 (Zbiór praw str. 218) i §§ 88—93 ustawy odnoszącéj się do przestępstw w służbie urzędników nie będących sędziami i ustawa z dnia 21 lipca 1852 (Zbiór praw str. 465) odnosząca się do ich przeniesienia na inne miejsce, lub w stan spoczynku.

Art. II. Jeśli w myśl téj ustawy płaca pensyonowania byłaby mniejsza od płacy pensyonowania, którą urzędnikowi trzeba było przyznać, gdyby 31 marca 1882 r. wedle dotychczasowych przepisów był pensyonowany, to ta ostatnia pensya w miejsce pierwszéj będzie mu przyznana.

Art, III. Przepisy téj ustawy stósują się wyłącznie do rzeczywistych (unmittelbare) urzędników państwowych i do nauczycieli i urzędników wspomnianych w drugim odstępie § 6 ustawy o pensyonowaniu z dnia 27 marca 1872 r.

Art. IV. Ustawa niniejsza obowięzuje od 1go kwietnia 1882 r.

Dan w Berlinie 31 marca 1882 r.

(L. S.) Wilhelm.

Puttkamer. Kameke. Maybach. Bitter. Lucius. Friedberg. Boetticher. Gossler.

— Podsekretarz stanu minister Böttticher udał się do Friedrichsruhe, gdzie, jak wiadomo, od pewnego czasu bawi ks. Bismarck. *Kreuz Ztg* twierdzi, że głównie monopol tytóniu spowodował p. Böttichera do téj wycieczki: inne zaś dzienniki domyślają się, iż p. Bötticher będzie konferował z kanclerzem o ustawie kościelno-politycznéj. Być może, że i ta sprawa będzie w rozmowie poruszona, ale zapewne główna dyskusya w Friedrichsruhe obracać się będzie około sprawy zaprowadzenia monopolu na tytóń, który to projekt na najbliższéj sesyi parlamentu (parlament wedle zapewnienia *Prov. Corresp.* zwołany będzie jeszcze w tym miesiącu) będzie zapewne jednym z najważniejszych przedmiotów stojących na porządku dziennym. *Frankf. Ztg* donosi, że kanclerz przed odjazdem do Friedrichsruhe na uwagę jednego z posłów konserwatywnych, iż większość parlamentu odrzuci monopol, miał odpowiedzieć: „jeśli tylko żyć będę, to przeprowadzę monopol, chociażby teraz mi się to nie udało.“ Ks. Bismarck widocznie nie ma wielkiéj nadziei, by obecny parlament przyjął jego projekt: mimo to chce on raz już sprawę tę przedłożyć przed forum tego ciała prawodawczego, by się przekonać, ilu i w jakich frakcyach znajdzie popleczników swych planów.

— Układy z Rzymem. Korespondent rzymski do *Monda* domyśla się, iż przybycie do Rzymu profesora Hueblera, znakomitego znawcy prawa kanonicznego, stoi w związku z zmianą zapatrywań rządu co do podstawy, na jakiéj ma nastąpić porozumienie z Stolicą św. Korespondent twierdzi, że rząd pruski pozycyą „władz dyskrecyjnych“ uważa za straconą i że w inny sposób chce doprowadzić do pewnego z Rzymem modus vivendi. My z naszéj strony dodajemy, że tą inną drogą nie może być co innego, jak zasadnicza rewizya ustaw majowych.

— Wybory. W 13 hanowerskim okręgu wyborczym przy uzupełniających wyborach do parlamentu niemieckiego wybrany został posłem wolno-konserwatysta Pilgrim, prezes rejencyi w Minden. Otrzymał on 4767 głosów, podczas gdy jego przeciwnik postępowiec Eug. Richter zyskał tylko 625 głosów.

— Cesarz, który przez dwa dni nieco był cierpiący, odzyskał całkiém dawną czerstwość i jak zwykle załatwia sprawy urzędowe.

ROSYA.

* Przyjazd. *Pet. Wied.* donoszą, że na uroczystości koronacyjne do Moskwy przybędzie chan chiwański w tłumnym orszaku.

— *Odeskij Wiestnik* w jednym z artykułów wstępnych omawia sprawy Wielkopolski, Prus Zachodnich i Ślązka, ganiąc postępowanie rządu niemieckiego względem Polaków. Autor tak kończy rzecz swoję:

Czyż po tém wszystkiém, co się powiedziało, znajdują się jeszcze w Rosyi zaślepieni działacze, którzy pod pokrywką interesów rosyjskich popierają właściwe interesa niemieckie? Czyż naprawdę panowie ci nie pojmują, że zasiewanie waśni i rozdwojenia między Polakami i Rosyanami, że przeszkadzanie sprawie pojednania obu narodów doprowadzić musi do smutnych rezultatów?

— Co kosztują plotki? Na sobotniéj giełdzie berlińskiéj a za nią i na innych weksle rosyjskie i ruble papierowe doznały gwałtownéj zniżki, wynoszącéj całą markę na stu rublach. Powodem zaniepokojenia giełdy i zniżki był wyskok panslawistyczny *Nowego Wremienia* o wygnaniu cudzoziemców z Rosyi, oraz plotka o nienotowaniu urzędowém papierów rosyjskich na giełdzie londyńskiéj. Obu tym doniesieniom pospieszył zaprzeczyć *Journal de St. Pétersbourg* i obawy usunięto; tymczasem jednak skutki były niemiłe. Ceny na giełdzie berlińskiéj w piątek, sobotę i poniedziałek nie wiele się podniosły. Tym sposobem widzimy, że nawet po urzędowém zaprzeczeniu plotek kursa raz na dół strącone nie mogą odzyskać poprzedniéj wysokości, zkądinąd wcale niewielkiéj.

— Głoszą, że wyjazd Skobielewa z Petersburga nie był dobrowolny, oraz że usunięty został z dowództwa; następcą jego ma być jenerał Driesen, dotychczas komenderujący drugą dywizyą jazdy gwardyi. Skobielew odjechał na kilka dni do dóbr swych w rjazańskiéj gubernii, zkąd ma powrócić do Mińska celem oddania swego korpusu.

FRANCYA.

* Kto sprawcą nieszporów sycylijskich? *Unité Nationale* odkryła tajemnicę!! Nie Włosi tylko Jezuici wymordowali Francuzów na Sycylii w r. 1282! Brawo! Dziwni ci Jezuici — na 200 lat przed narodzeniem swego założyciela już mordowali! Dwieście pięćdziesiąt lat pomyłki — cóż to szkodzi w oczach czytelników *Unité Nationale*?

— Skandal. Leon Paxile, który niedawno za wydanie skandalicznych pism o Piusie IX został ciężko przez sąd skarany, piorunował ogromnie na ostatniém posiedzeniu kongresu antiklerykalnego przeciw księżom i Kościołowi — który świat psuje, oszukuje i okrada. Jeden z obecnych „braci“ mularzy miał jeszcze resztki poczciwości w sercu i zawołał: Panie Paxile milcz! boś ty największy złodziéj! Wydałeś dzieło obce jako swoje — sądy cię za to skazały, a loże masońskie wyrzuciły ze swego grona. Takiego człowieka pomiędzy nami być nie powinno; Publika biła „brawo“ — a marszałek zaledwie zdołał uciszyć hałas i krzyki.

— Ultimo. Renta, akcye kanału suezkiego, *Crédit foncier* utrzymały się przy ultimo marcowém. Kupcy są zadowoleni — a sprzedający muszą dopłacić. — Giełda paryska spokojna, i zdawaćby się mogło, że następstwa krachu usunięte. Atoli zupełnie dobrze nie jest — a ludzie ostrożni nie wierzą téj sztucznéj haussie. Każdy wie, że trzy wielkie paryskie zakłady kredytowe mocno są zachwiane: jeden z nich wydalił 100 urzędników w przeciągu miesiąca; drugi polecił wszystkim dyrektorom na prowincyi, aby przysłali wszystkie wartościowe papiery do Paryża, iżby bank mógł zapłacić innym bankom diferencye; trzeci widzi jak wszystkie jego papiery bez ratunku spadają. Niechby tylko jeden z tych banków upadł, a zobaczymy co za panika powstanie w Paryżu.

WŁOCHY.

* Do *N. fr. Presse* donoszą z Rzymu, że w. ks. Włodzimirz ma misyą specyalną do Papieża i przy téj sposobności omawiać będzie wszystkie sprawy, tyczące się obsadzenia biskupstw w ziemiach polskich. Papież do Kardynałów, którzy zostają z nim w bliższych stósunkach, miał wyrazić się z wielkiém zadowoleniem o usposobieniu cara.

— Garibaldi, któremu zakazano wyzywać Francuzów, lży papiestwo. Przytoczyliśmy już jego odezwę do Palermitańczyków, dziś podajemy apel do Messińczyków. „Pomny tego wszystkiego, cośmy w roku 1860 wspólnie zdziałali, pomny miłości, którą cała Sycylia a mianowicie Wy zawsze mnie otaczaliście — jestem tutaj u Was jak w domu — a gdyby mnie obowiązki nie wołały na inne stanowisko, pozostałbym z pewnością dłużéj wśród téj sławnéj ludności. Przypominając Sycylijczykom, ludowi wielkiéj inicyatywy... nieszpory sycylijskie, przypominam Wam, że morderców naszych Ojców w owych czasach błogosławił i nasylał Papież i że następcy owego nieomylnego zbrodniarza 77 razy sprzedali Włochy cudzoziemcom, i że jeszcze dzisiaj prowadzą rokowania, aby je sprzedać ponownie. Nie udaje im się to, bo nie ma kupców — bo zjednoczone Włochy wypędziłyby kramarzy i szachrajów. Pozdrawiam Was serdecznie!“

Wobec Crispiego wyraził Garibaldi boleść, że rząd nie ma odwagi nadać Rzymowi „zupełnie świeckiego charakteru“ (to znaczy: wypędzić Papieża).— Do prof. de Luca powiedział: „Wy młodzi powinniście jeszcze energiczniéj walczyć przeciw Papieżowi, temu wiecznemu wrogowi Włoch, temu wiecznemu Ekskomunikatorowi sycylijskich nieszporów.“

ANGLIA.

* Londyn, 4 kwietnia. Tutejszy korespondent *Berliner Tageblattu* donosi, że wobec wzmagającéj się anarchii w Irlandyi postanowili sami liberalni członkowie gabinetu angielskiego zawezwać p. Gladstona, ażeby nie ociągał się dłużéj z wydaniem choćby najsurowszych rozporządzeń w celu zgniecenia téj niebezpiecznéj i groźnéj dla Anglii agitacyi. Wiadomość ta będzie prawdopodobnie nieautentyczną, gdyż, jakeśmy na innem miejscu wczoraj donosili, premier angielski oświadczył wyraźnie w Izbie niższéj, że rządowi należy pozostawić do woli wybór czasu, w którym tenże uzna za stósowne zażądać uchwalenia nowych wyjątkowych ustaw dla Irlandyi. — Dnia wczorajszego — jak daléj pisze wspomniany korespondent — zamordowano na publicznéj drodze w pobliżu Mullingar niewiastę, nazwiskiem Smyth; morderstwo to wywołało w całéj Anglii niezmierneo burzenie. Pani Smith jest bratową znienawidzonego w Irlandyi właściciela dóbr tego samego nazwiska. W razie, gdyby p. Forsterowi nie miało się powieść uśmierzyć rychło anarchii w Irlandyi, to zdaniem korespondenta *Berliner Tageblattu* spodziewaćby się można upadku gabinetu p. Gladstona zaraz po Wielkiéjnocy.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

Uwolniony. Dnia 30 marca odbył się w poznańskim sądzie ziemiańskim termin przeciw ks. W. S. Anderschowi o ochrzcenie dziecka w kościele łutyńskim. Prokurator ze względu, iż podsądny 3 razy był już karany o przestępstwo praw majowych, wniósł o 50 marek kary resp. 5 dni więzienia. Podsądny bronił się tém, iż dziecko było słabe, a przeto ochrzcił je z konieczności w zakrystyi, gdyż świeckim nie wolno chrzcić dziecka, skoro ksiądz jaki jest obecnym. Sąd przekonawszy się ze świadectw, że dziecko było słabém, uznał, że oskarżony mógł je ochrzcić, gdyż ksiądz nie może mieć w takim razie mniéj prawa, niż każdy inny świecki. Uwolnił go więc od winy i kary.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek dnia 6 kwietnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał radzcy jeneralnego ziemstwa Lawrenzowi w Bydgoszczy order orła czerwonego drugiéj klasy z liściem dębowym.

* **Otrzymujemy** od dyrekcyi Towarzystwa Pomocy Naukowéj imienia Karola Marcinkowskiego następujące

Obwieszczenie.

W miejsce wstrzymanego przez nieszczęśliwy przypadek w gorliwém urzędowaniu swojém Wgo p. M. Magnuszewicza przyjął ofiarowany sobie przez nas (Statuta § 12) urząd głównego kasyera Towarzystwa Wielmożny Pan Józef Krąkowski, rendant pozasłużbowy Starego Ziemstwa Kredytowego Poznańskiego, zamieszkały w Poznaniu, Plac Wilhemowski Nr. 19 II piętro. Do niego przeto prosimy odtąd adresować wszystkie sprawy kasy Towarzystwa naszego dotyczące.

Dyrekcya Towarzystwa Pomocy Naukowéj Imienia Karola Marcinkowskiego.

Prezes, Rymarkiewicz. Sekretarz, Dr. Wituski.

* **Hrabia J. Mielżyński** przesłał pod dniem 2 bm. do *Nordd. Allg. Ztg.* następujące pismo:

„Wielmożnemu Panu mam zaszczyt donieść uniżenie, że powróciwszy właśnie z dłuższéj podróży do domu przekonałem się, iż w nr. 127 *Nordd. Allg. Ztg.*, wydanie ranne z dnia 16 marca 1882, wydrukowano artykuł dotyczący mojéj osoby, a co do saméj rzeczy wcale z prawdą nie zgodny. Proszę zatém uniżenie o umieszczenie w najbliższym numerze redagowanéj przez Pana gazety co następuje: 1) uczeń kołodziejski Müller, który wcale nie służył przez czas dłuższy, lecz już po zakupnie dóbr przezemnie przyjęty został, wydalony został z mojego polecenia przez swego majstra ze służby, ponieważ nie rozumie ani słówka po polsku, a więc w dobrach, gdzie, jak inkryminowany artykuł powiada, on jest jedynym Niemcem, a gdzie według mojéj wiadomości tenże jest jednym z małéj liczby Niemców, nie mógłby się ani swego fachu wyuczyć, ani zadanéj sobie pracy dobrze wykonać. Włożone mi w usta wyrażenie: „To wszystko jedno, nie ścierpię Niemca w swych dobrach“ jest nieprawdą. 2) Twierdzenie, jakobym stacyonowanemu w Ryńsku żandarmowi wypowiedział dotychczasowe pomieszkanie, jest zupełnie zmyślone. Żandarm mieszka jak dawniéj, tak i teraz w Ryńsku. 3) Również fałszywą jest wiadomość, jakoby musieli Ryńsk opuścić ci ludzie polscy, których zgodność przekonań z mojém przekonaniem byłaby wątpliwą. Z uszanowaniem Wielm. Pana uniżony Józef hr. Mielżyński, członek Izby panów.“

Do tego dodaje *Nordd. Allg. Ztg.*:

„Wywody artykułu naszego w nr. 127 *Nordd. Allg. Ztg.* pochodziły od osoby, o któréj prawdomówności (Zuverlässigkeit) wątpić nie możemy, a ponieważ i sprostowaniu pana hrabiego Mielżyńskiego bez namysłu natychmiast udzieliliśmy miejsca, przeto musimy także i dla swéj strony zastrzedz prawo uzasadnienia i udowodnienia owéj wiadomości.“

Jest to rzeczywiście bardzo dziwna taktyka dobrowolnie rządowego organu, którego my, zwykli śmiertelnicy, nie rozumiemy. Pan Pindter zamieszcza jakieś plotki, zasłyszane przez jakiegoś donosiciela i z nich kuje broń przeciwko całéj ludności polskiéj; przypominamy, że owa plotka o Ryńsku i o hr. Mielżyńskim miała p. Windthorsta odstraszyć od obrony Polaków. Dziś, kiedy obywatel tak powszechnie szanowany, jak Józef hr. Mielżyński, członek Izby Panów, z położeniem nazwiska swego zapewnia, że cała wiadomość od początku do końca jest fałszem. — *Nordd. Allg. Ztg.* zastawia się wiarogodnością swego źródła; czeka na dowody. Czy organowi p. Pindtera nie wystarcza nazwisko obywatela polskiego!

* **Teatr.** W niedzielę „*Krakowiacy i Górale*.“ — W poniedziałek „*Pericola*“. — We wtorek „*Grube ryby*“.

* **Panna Marya Derynżanka**, artystka teatrów warszawskich przybędzie w drugie święto Wielkanocne do Poznania i następnie w środę już po raz pierwszy wystąpi na scenie naszéj w tragedyi Rasyna „*Fedra*“. Znakomita artystka grać będzie u nas sześć ról najpiękniejszych z bogatego repertoaru swojego, poczem niezwłocznie udaje się do Pragi Czeskiéj, dokąd ją zaproszono na szereg gościnnych występów, a gdzie jako artystka polska doznała przed rokiem nader sympatycznego i zaszczytnego przyjęcia. Między innemi wystąpi panna Deryłanka na scenie naszéj w roli Małgosi z „*Fausta*“ Goethego, którą to rolą podbiła swego czasu wstępnym bojem publiczność warszawską. Przy sposobności zwracamy uwagę publiczności naszéj na ogłoszenie abonamentowe dyrekcyi teatru naszego na wystąpienia panny Derynżanki, dowiadujemy się bowiem iż ceny na pojedyńcze przedstawienia podwojone być mają.

* **Nasze sieroctwo.** Dnia 8 b. m. umarł znów sędziwy kommendarz pogorzelicki, ks. Józef Kal. Szułczyński. Przez śmierć jego zupełnie osieroconą została parafia licząca przeszło 2000 dusz, w bezpośredniém sąsiedztwie parafii Wszemborskiéj i Kołaczkowskiéj, osieroconych także ledwo kilka tygodni temu przez śmierć ks. Perużyńskiego. W ogóle dekanat Nowomiejski, w którym leży parafia Pogorzelicka, należy do tych, w których kulturkampf największe sprawił spustoszenie. Z 19 parafii, należących do tego dekanatu niemniéj już jak 10 zostało zupełnie osieroconych, 9 przez śmierć swoich proboszczów, jedna (Jarocin) przez wypędzenie ks. prałata Rzeźniewskiego. Nie dosyć na tém; z tegoż dekanatu wydaleni zostali w początku zaraz kulturkampfu srzej, t. j. wszyscy wikaryusze, jacy w nim byli zatrudnieni (ks. ks. Bąk, Wesołowski i Jarosz). Na 26400 dusz pozostało już tylko 9 księży! Obecnie mamy w obu archidyecezyach 156 parafii osieroconych.

* **Prolegomena** *Posener Ztg* do właściwych artykułów o mowach posłów naszych Kantaka i msgr. Stablewskiego skończyły się z num. 3. W tym artykule wykazana jest potęga ultramontanizmu między Polakami. W pierwszym była mowa o czarownicach, w drugim o zbydlęceniu chłopa polskiego przez księży i szlachtę, w trzecim wystawiona jest siła propagandy ultramontańskiéj i polonizowanie Niemców. Punkt kulminacyjny spoczywa w następujących słowach: „Wenn das hiesige Pfaffenorgan, der *Kuryer Pozn.*, mit der Wimper zuckt, so kuscht das gesammte „liberale“ Journalistenthum polnischer Nationalität. Die wenigen Polen, welche sich von den pfäffischen Einflusse emancipirt haben, gelten in den Reihen ihrer Landsleute für Renegaten.“

Zobaczymy, co będzie daléj?

* **Na księży na Syberyi.** Z przeniesienia 392 m. 23 fen. Dziś nadesłali: N. N. G. z Gniezna 9 mrk., Felicya Łochowska (ze składki) 8 florenów, Preszel 2 fl., Ludwik Dolański z Rabowy 10 fl., W. Youngi z Trościańca 15 fl., Karol Br. z Czerniowiec 5 fl., Józef Trąciński 5 fl., Henryk Janki z Hoszan 10 fl., hr. Młodecki z Monasterzysk 35 rubli. Razem 401 marek 23 fen., 55 florenów i 35 rubli.

* **Na Misyą OO. Zmartwychwstańców w Bułgaryi.** Z przeniesienia 70 marek 37 fen. Dziś nadesłał N. N. G z Gniezna 7 m. Razem 77 marek 37 fen. — Św. Jozafacie, módl się za nami!

* **Na dom OO. Zmartwychwstańców we Lwowie.** Z przeniesienia 7 marek 50 fen. Dziś nadesłał N. N. G. z Gniezna 7 m. Razem 14 marek 50 fen.

* **Dziś rano** mieliśmy silny śron, a z po za miasta opowiadają nam, że woda pokryła się nawet dość grubym lodem.

* **Przedwczoraj** zastrzelił się mieszkający na św. Łazarzu dozórca przesyłek. Motywa samobójstwa nie znane.

* **Przez Nakło** przejeżdżało we wtorek 46 osób, i to włościan z Wapna, Królikowa, Retkowa, Rzemieniewic, Szczepin i innych wsi powiatu szubińskiego i udało się do Ameryki.

* **W Bydgoszczy** obchodził przedwczoraj radzca jeneralnego ziemstwa Karol Lawrenz 50-letni jubileusz służby.

* **W Inowrocławiu** odbędzie się dnia 17 bm. w hotelu Basta wybór deputowanego z obwodu landszaftowego inowrocławskiego, celem wyboru dyrektora landszafty na departament bydgoski.

* **Bydgoska** miejska szkoła realna otrzymała tytuł gimnazyum realnego.

* **Do progimnazyum w Kępnie** uczęszczało 128 a do szkoły przygotowawczéj 25 razem więc 153 uczniów i to 31 katolików, 51 ewangelików i 71 żydów, — 109 z Kempna, 44 z okolicy — 22 Polaków i 131 Niemców.

† **Dnia 4 bm.** krótko po godzinie 3 z rana zmarła w Pelplinie w domu św. Józefa opatrzona Sakramentami świętemi Siostra Miłosierdzia Maryanna Tyranowska po trzydniowéj ciężkiéj chorobie mózgowéj. Pochodząc z Poznańskiego, była przez wiele lat zatrudnioną w zakładzie Collegium Marianum, a potém aż do śmierci w tamtejszym klasztorku. Zawsze będąc wątłego zdrowia, przebyła parę ciężkich chorób, przed kilku laty nawet tyfus. Wczoraj w środę wobec zwłok zmarłéj w kościółku św. Józefa odprawiła się żałobna msza św., a dziś we wielki czwartek rano przed zamilknięciem dzwonów ciało przeniesioném zostało do grobu. R. i. p.

* **W Lipiniu** pod Margoninem pokąsił pies dziecko siedmioletnie gospodarza Kota tak okropnie, że wskutek ran odniesionych umarło.

* **Do zakupna remontów** naznaczono w obwodzie rejencyjnym poznańskim na rok bieżący targi następujące: na dzień 23 maja w Ostrowie, 24 maja w Krotoszynie, 25 maja w Borku, 27 maja w Kościanie, 31 maja w Grodzisku, 1 czerwca w Międzyrzeczu, 3 czerwca w Kargowie, 5 czerwca w Buku, 6 czerwca w Pniewach, 7 czerwca w Wronkach, 9 czerwca w Szamotułach, 10 czerwca w Mur. Goślinie, 17 sierpnia w Sierakowie, 21 sierpnia w Środzie, 22 sierpnia w Nowémmieście, 23 sierpnia w Pleszewie, 24 sierpnia w Kępnie, 2 września w Gostyniu, 4 września w Bojanowie i 9 września w Wschowie.

* **Szef paryskiéj policyi bezpieczeństwa** pan Macé otrzymał z Antwerpii doniesienie, iż złodziéj, który skradł dyamenty cesarzowéj brazylijskiéj, aresztowany został w Antwerpii w chwili, w któréj chciał wsiąść na okręt. Znaleziono u niego jeszcze wszystkie skradzione klejnoty.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 7 kwietnia, św. Rufina. Wschód słońca o godzinie 5 minut 24. Zachód o godzinie 6 minut 42.

Długość dnia 13 godzin 18 minut.

Wypadki historyczne. 1277 Śmierć Bolesława Pobożnego. — 1578 Miasto Ryga przysięga na wierność. — 1656 Pobicie Szwedów pod Warką. — 1849 Pius IX Papież poświęca chorągiew legionów polskich.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* **Dzieła Józefa Supińskiego** wyjdą w ponownem wydaniu w Warszawie nakładem Gebethnera i Wolfa.

Wydanie to dokonanem będzie według wydania drugiego uskutecznionego we Lwowie w roku 1872 przez p. Jana Welichowskiego, które autor w roku zeszłym odczytać sobie kazał, poprawił i wzbogacił stoma przypiskami. Z przedmowy blisko ośmdziesięcioletniego już, ociemniałego autora, do tego nowego wydania, datowanéj w listopadzie roku zeszłego, przytaczamy następujący ustęp:

„Przeżywszy lat siedmdziesiąt ośm, schodzę ze świata ubogi, ślepy i schorzały, lecz pełen jeszcze siły ducha, wiary i miłości. Poddając się bez trwogi prawu wiekuistemu, przesyłam ukochanym rodakom moim serdeczne pożegnanie, z upewnieniem, że w ciągu długiego a pełnego trosk i mozołów żywota mego, nigdy nic droższém mi nie było, nad Ich pomyślność in-

dywidualną, opierającą się na oświacie i dobrobycie; zatém na wiedzy i pracy, „na wiedzy zdobytéj pracą i na pracy rozwijającéj się pod kierunkiem wiedzy:“ bo ani oświata nie przyjmie się w nędzy, ani dobrobyt rozwinie się w ciemnocie.“

* **Misyi katolickich** wyszedł z druku zeszyt 4 i zawiera: Afryka równikowa. — Nowa Caledonia. — Uwięzienie i oswobodzenie Biskupa Riedla (ciąg dalszy). — Wiadomość bieżące z misyi: List Dyonizego de Rivoyre z Bagdadu. — Zakład wychowawczy i szkoła apostolska dla dzieci murzyńskich w Malcie. — Zatargi między misyonarzami w Domarze. — Odwiedziny konwiktu w Beaumont przez królowę angielską. — Przygoda w podróży do Santa-Fe. — Wyciąg z listu misyonarza z Mangular. — Wyjazd misyonarzy. — Dary na misye.

* **Zeszyt X** *Przeglądu Polskiego* za miesiąc kwiecień zawiera: Pierwszy Romantyk, powieść w 2 tomach, napisał Aër; Polityka saska i autryacka po traktacie Altransztadzkim przez K. Jarochowskiego; Wyprawa na Węgry Bernarda Aldany, jen. kawaleryi hiszpańskiéj przez ks. Feliksa Różańskiego, dyr. bibl. król. w Eskuryalu (dok.); J. W. Goethe, „Faust“, część druga, przekład J. Paszkowskiego; Kwartalna kronika paryska przez Aër; Przegląd polityczny przez Stanisława Koźmiana.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

(g.) **Warszawa** 4 kwietnia. (Wełna). Specyaliści a interesowani w handlu wełny utrzymują, że skutkiem lekkiéj tegorocznéj zimy, wydajność wełny w tym roku będzie mniejsza aniżeli lat zeszłych. Ztąd należy się spodziewać, że ceny będą wyższe, i posiadacze zapasów wełny pozostałych z roku przeszłego, wstrzymują się teraz ze sprzedażą, czekając cierpliwie niedalekiego już terminu jarmarku Ś-to Jańskiego. Tranzakcye więc idą dość leniwo, a ze znaczniejszych w ostatnim tygodniu marca zrobiono: 22 centnarów cienkiéj po 95 tal. do Zgierza, 38 centnatów średniéj po 81 tal. do Tomaszowa, wreszcie wełny rosyjskiéj zakupiono około 2000 pudów.

Poznań 6 kwietnia 1882

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano —,—, litrów, cena wypowiedzenia 44.30 marek kwiecień 44,20—44,40 maj 44,80, czerwiec 45,50, lipiec 46,20, sierpień 46,70, wrzesień —,— w miejscu bez beczki 43,60.

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 6 kwietnia. 4% listy zastawne poznańskie 100,40. 4% listy rentowe pozn. 100.40. 5% powiatowe obligacye 105,—, 4½% powiatowej obligacye —,—, 3½% śląskie listy zastawne —,—, 4% górląskie listy rent. 100,60. Kwilecki, Potocki Sp. (Bank rólniczy) —,—. Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 59,50. Poznański bank prowincyonalny 122 25. 4% pożyczka państw. 101.—. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 104,80, 3½% oblig. długu państw. 98,60. Marchijsko-pozn. 37,75. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 119,50. Starogradzko-pozn. k. ż. 103,20. Austr. noty bankowe 170,—, Polskie likw. listy 54,50. Rosyjskie bankowe noty 205,— marek.

Bydgoszcz 5 kwietnia.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica niezm., jasno-cierna 195—204 pł., ciemniejsza i szklista 205—216 poślednia —,— płac.

Żyto potw., w miejscu krajowe piękne 152—155 pł., poślednie —,— płac.

Jęczmień nom., piękny do browarów 148—155 płac, wielki i drobny 140—148 płc.

Owies w miejscu 140—150 pł.

Groch wrzący 175—195, na paszę 145—150

Okowita za 100 litr. a 100% 42—42,50 pł.

Wrocław 5 kwietnia 1882.

Koniczyna do siewu czerwona potw., stara poślednia 20—25, średnia 26—30, piękna 31—36, najpiękniejsza 37—40 m., nowa poślednia 35—38, średnia 39—44, piękna 45 do 50, najpiękniejsza 51—58, biała niezm., poślednia 30—36 średnia 38—48, piękna 50—60, najpiękniejsza 62—74 m.

Żyto (za 2000 funt.) niezm., wypow. —,— cent. Cena wypowiedziana —,— żąd., kwiecień 153,— żąd., kwiecień-maj 153,— żąd., maj-czerwiec 154,— płac., czerwiec-lipiec 15[illegible].— żąd., wrzesień-październik 153 płac.

Pszenica, Wyp. — cent., na kwiecień 216 żąd.

Owies. Wypowiedz. — cent., na kwiecień 131,— żąd., na kwiecień-maj 131,— płac., — żąd., maj-czerwiec 133,— żąd., czerwiec-lipiec 135,— żąd.

Rzep. Wyp. —,— ctr., kwiecień 268 żąd., — pł.

Olój rzepiowy bez in.. wypow. — cent. w miejscu 57,— żąd., —,— pł., kwiecień 56,— żąd., — płac., kwiecień-maj 55,50 żąd., 55,— pł., maj-czerwiec 55,50 żąd., wrzesień-październik 55,25, październik-listopad 55,75 żąd.

Okowita staléj, wypowiedziano 10,000 litrów, w miejscu płacono —,—, kwiecień 44,60 płacono, kwiecień-maj 45,50 płac., — żąd., maj-czerwiec 45,60 płacono, czerwiec-lipiec 46,20 pł., lipiec-sierpień 47,20 żąd., sierpień-wrzesień 47,50 pł., wrzesień-październik 47,20 płc., październik-listopad 47,— żąd.

Cena wypowiedziana na 6 kwietnia: żyto 153,— mrk., pszenica 216,— m., owies 131,— mrk., rzep 268 mrk., olój rzepiowy 56,—, okowita 44,60 mrk.

Ceny targowe z dnia 5 kwietnia 1882.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów											
	ciężki				średni				lekki towar.			
	najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.	
	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰
Pszenica biała	21	90	21	70	21	40	20	90	20	10	18	90
„ żółta	21	50	21	30	21	—	20	70	19	90	18	80
Żyto	16	—	15	70	15	50	15	20	14	80	14	50
Jęczmień	15	60	14	60	13	30	12	80	12	10	11	40
Owies	14	90	14	50	14	—	13	40	12	70	12	50
Groch	18	—	18	60	17	—	16	—	15	50	14	90

Koniczyna do siewu słaby obrót, czerwona spok. za 50 kilogram. 46—52—56—60 marek; białe nom. za 50 kilogr. 47—56—65—73 mrk. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy siem. słabo za 50 kil. 8 80—9,00 m., obce 7,80—8,60 mrk.

Makuchy rzepakowe bardzo stale za 50 kil. 7,90 do 8,10 m obce 7,50—7,80 m.

Rubin potw. za 100 kilogr. żółty 13,00—14,50—15.00 m., niab 12,80—13,80 14.80 mrk.

Tymotka stale, za 50 klgr. 32—34—37 mrk.

Berlin, 5 kwietnia (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 200—232 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—; na kwiecień-maj płacono 226,5 do 226,75—226,5; na maj-czerwiec płc. 219,5, na czerwiec-lipiec płacono 218,5, na lipiec-sierpień płacono 212.—; na wrzesień-październik płacono 207,5. Wypowiedziano 19,000 centn. Cena wypowiedziana 226,5 marek za 1000 kilog. Cena przecięciowa —,— mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu płc. 147—164 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 155,5; na kwiecień-maj pł. 157—158,5—158; na maj-czerwiec pł. 156—157,5—157. na czerwiec-lipiec płc. 155—156—155,75; na lipiec-sierpień płc. 154—155,5—155; na wrzesień-paźdz. pł. 154—155—154,75. Wypowiedziano 4000 cent. Cena wypowiedziana 158,0 mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 130—200 według jakości.

Kukurydza w miejscu żąd. 145,5—152 według jakości, Wypow. —— ctr. Cena wypowiedz —,— m.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 130—170 według jakości, na miesiąc bieżący płac. —,—, na kwiecień-maj płac. 132,5—133—132,5; na maj-czerwiec pł. 133,5—134; na czerwiec-lipiec płac. 135,5—136; na lipiec-sierpień płac. 137,—. Wypowiedziano 13,000. Cena wypowiedziana 132,5. Cena przecięciowa —,— mk.

Olój rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono —,— mrk., w miejscu z beczką płac. —,— m., na miesiąc bieżący płacono 55,8; na kwiecień-maj płacono 55,8; na maj-czerwiec płacono 55,8; na wrzesień-październik płacono 55,6. Wypowiedziano 2000 centn. Cena wypowiedzenia 55,6 mrk. Cena przecięciowa — mrk.

Okowita. Za 100 litr. á 100 pct. = 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki płacono 45,3, w miejscu z beczką płacono —,—, na miesiąc bieżący płac. 47,5—47,7—47,3; na kwiecień-maj płac. 47,5—47,7—47,3; na maj-czerwiec płac. 47,6—47,7—47,4; na czerwiec-lip. pł. 48,6—48,4; na lipiec-sierp. płac. 49,5—49,3; na sierpień-wrzesień płac. 49,8—50—49,7; na wrzesień-paździer. płc. 49,5—49,3. Wypowiedziano 610,000 litr. Cena wypowiedziana 47,4 mrk. Cena przecięciowa — mrk.

Szczecin, 5 kwietnia. Urzędowe spraw. giełdowe.

Pszenica staléj, za 1000 kilogr. w miejscu za żółtą krajową 210—220, biała 212—221 m., pośledna 185—198 m., na kwiecień-maj płac. 224—223,5 m., na maj-czerwiec płacono 220,0, żąd. —,— m., na czerwiec-lipiec żąd. 219 m., na lipiec-sierpień płac. 213,5 mrk., wrzesień-październik pł. 208,5 mrk.

Żyto wyżéj, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 152 do 155 mk., pośledne —,— mk., na kwiecień —, na kwiecień-maj płc. 154,5—156,5 mrk., na maj-czerwiec płacono 154 do 155,5 mrk., na czerwiec-lipiec płacono 154—155 mk, na lipiec-sierpień płacono —,— mrk., na wrzesień-październik płac. 150.5 do 152 mrk.

Jęczmień słabo, za 1000 kil. w miejscu do browaru —,— mrk., na paszę —,— m.

Owies spok., za 1000 kilogram w miejscu krajowy 135—140 marek, piękniejszy płac. 148 m.

Olój rzepakowy bez in., za 100 kilogr. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żądano 57,— marek, na kwiecień żąd. —,— mrk., na kwiecień-maj żąd. 55,5 mrk., na maj-czerwiec żądano —,— mrk., na wrzesień-październik żądano 55,5 mrk

Okowita staléj, za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki płac. 43,2 mrk., w miejscu z beczką płac. —,— mrk., na kwiecień-maj płac. 46—46,1 mrk., na maj-czerwiec płacono 46.7 mrk., na czerwiec-lipiec płac. 47,3—47,4 mrk., lipiec-sierpień płac. 48,1 mrk., na sierpień-wrzesień płc. 48,6 mrk.

Telegram giełdowy „Kuryera Poznańskiego.“

Kursa końcowe. 6 kwietnia

Berlin, 6 kwietnia 1882.

Pszenica stale	
kwiecień-maj	226,50
wrzesień-paźdz.	207,50
Żyto osłab.	
kwiecień-maj	157,50
maj-czerwiec	156,50
wrzesień-pazdz.	154,—
Olój rzep. stale	
kwiecień-maj	55,80
wrzesień-paźdz.	55,70
Okowita osłab.	
w miejscu	44,60
kwiecień-maj	46,90
czerwiec-lipiec	47,90
sierpień-wrzesień	49,20
wrzesień-paźdz.	49,—
Owies	
kwiecień-maj	131,50
Wypow.-żyta wsp.	
Wypow.-okow.kw.	54000,0

Kapitały.

Galic. akc. k.	132,25
Pr. consol. 4%	101,75
Pozn. listy z	100,50
Pozn. listy rent	100,60
Austr. banknoty	170,30
Austr. renta złota	80,—
Austr. losy 1860	121,—
Włochy	90,40
Rumuny	101,80
Ros. banknoty	204,90
Ros.-ang. pożyczki	85,—
Pol. 5% list. zast.	62,80
Pol. lik. l. zast.	54.75
Kredyty	547,—
Kolej państwowa.	559,—
Lombardy	237,—
Usposob. d. stale	

Szczecin, dnia 6 kwietnia 1882 (Kursa końc.)

Pszenica stale	
kwiecień-maj	222,50
maj czerwiec	220,—
Żyto słabo	
kwiecień-maj	155,50
maj-czerwiec	154.50
czerwiec-lipiec	154,—
Rzepik	
wrześ.-paźdz.	258,—
Olój rzep. potw.	
kwiecień-maj	55,75
wrześ.-paźdz.	55,75
Okowita słabo	
w miejscu	43.10
kwiecień-maj	45.90
czerwiec-lipiec	47,—
Petroleum	
kwiecień	7,35

W dniu dzisiejszym o godzinie 11 wieczorem, rozstała się z tym światem, opatrzona śś. Sakramentami śp. (689)

Magdalena z Duninów

I voto
KOSZUTSKA
II voto
NAPIERAŁOWICZOWA.

Eksportacya do kościoła miejscowego odbędzie się dnia 10 b. m. o godz. 6 z poł. Nabożeństwo zaś i spuszczenie zwłok do grobu familijnego nazajutrz o godz. 10 z rana, o czém donosi w smutku pogrążona

Rodzina.

Lechlin, dnia 5 kwietnia 1882.

Dnia 11 b. m. (wtorek wielkanocny) **o godzinie 6 wieczorem** odbędzie się na **wielkiéj sali bazarowéj**

WIEC

w sprawie szkół tutejszych.

Na porządku dziennym:
Wysłanie petycyi do p. naczelnego Prezesa.
Na wiec ten zaprasza rodaków

Komitet wyborczy m. Poznania.

Ks. dr. Kantecki, przewodniczący. **Dr. Święcicki**, sekretarz.
St. Offierski, skarbnik.

Na Święta Wielkanocne

Baranki i jajka cukrowe,
Baby podolskie pięknie ustrojone od 4,50 do 10 mrk.
Szynki wiedeńskie (torty owe),
Mazurki warszawskie po 4 i 6 złp.
oraz wszelkie pieczywo poleca i uprasza o wczesne zamówienia

Cukiernia i fabryka karmelków i czekolady
Antoniego Pfitznera
Poznań, Stary Rynek.

Nabyłem resztę nakładu i polecam:

Poplińskiego Historya Powszechna
3 spore tomy w 8ce
których cena wynosiła dotąd 12 marek zniżyłem na
sześć marek.
Pragnący ych to cenne dzieło nabyć upraszam o zlecenia.
Jarosław Leitgeber, Poznań.

Tom I Dzieje starożytne jako też Tom III Dzieje nowoczesne można także osobno nabywać, natomiast Tom II osobno się nie oddaje.

Regestra kościelne
dla księży i dozorów kościelnych poleca litografia i handel materyałów piśmiennych, alfenidy i obić (538)
Antoniego Rose
Poznań w Bazarze.

1. Świeże śledzie
z sieci wprost w beczułkę i na pocztę.
2. Świeże delikatne śledzie solone
(w beczułce zaw. 55 sztuk) po 3 m.
3. Sledzie opiekane
świeże w wyb rowym sosie zakonserwowane i (414)
4. W ostrym sosie mar. śledzie
po 3 marki 50 fen., około 10 funt. ciężka beczułka z franko przesyłką za pobraniem zaliczki.
Skrzynka wyborowych
wędzonych śledzi
z franko przesyłką 3 mrk. poleca
A. Schröder
Cröslin przy morzu Bałtyckim.
Obw. rej Stralsundzki.

Nasiona kwiatów i warzywa,
oraz **nasiona rólnicze** polecam w towarze wyborowym i świeżym po cenach umiarkowanych. — Cenniki na żądanie rozsyłam franko i bezpłatnie. (225)
Wojciech Kwiatkowski
ogrodnik artystyczny,
Poznań, Wodna ulica nr. 4
(od Starego Rynku **czwarty dom** po lewéj stronie).

Prawdziwe genewskie zegarki
z fabryki Patek. Philippe & Co.
poleca (454)
W. SZULC, zegarmistrz
w Poznaniu, Bazar.

Domin. Mchy
ma na sprzedaż (687)
sześć stadników
rasy Simmenthalskiéj, zdolnych do rozpłodu.

Handel win hurtowny
Antoniego Pfitznera
poleca na Święta swój znaczny skład win węgierskich na beczkach i butelkach — **beczkę** począwszy od 180 marek za 130 litrów aż do 600 marek, na litrach od 1 m. 50 fen. najlepszych i najstarszych gąsiorków po 3, 4 6, 9 i 15 marek. (642)

Osacca-Sacca
japońskie ciasteczka,
Bułeczki jerozolimskie,
Mazurki warszawskie
bardzo smaczne i trwałe poleca [671]
S. Sobeski Bazar.

Firanki
w wszystkich gatukach najtaniéj poleca (684)
Izydor Griess
ul. Kramarska 20.

J. Masadyński,
mistrz garncarski w Poznaniu
Piekary nr. 23
poleca swój bogato zaopatrzony (208)
Skład
białych porcelanowych
PIECY
w rozmaitych gatunkach i po cenach umiarkowanych.

Administrator, rządzca, borowy, ogrodn k. subjekt handlowy, guwernantka i bona Niemka zn jdą posady w Galicyi i Królestwie Pol. od śgo Jana i zaraz. Przy zgłoszeniach załączyć 50 fen. w znaczkach poczt. na odpowiedź i koresp. (686)
„PATRIA“,
Dom zleceń w Krakowie.

Rządzca gosp.
kawaler, dobrze polecony i
służący
żonaty poszukują umieszczenia przez (676)
Agencyą Fontowicza.

Gospodarstwo
w Pląskowie pod Popowem kościelnem, pow. Wągr., przeszło 100 m. dobréj ziemi i łąki z kompl. inwentarzem i budynkami zamierzam sprzedać. Hipoteka czysta, zaliczki mało. Bliższe szczegóły u **P. Piechockiéj** na miejscu i u **Wróblewskiego w Rogoźnie.** (682)

Służący
w młodym wieku, który jako kawaler posiada kilkoletnie dobre świadectwa, obecnie w miejscu, poszukuje nowego od 1go lipca rb. lecz z żoną. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod lit. **M. W. Expedycya Kuryera Poznańskiego.** (681)

W. Sikorski
w Gnieźnie ul. Warszawska No. 259 przyjmuje
studentów na stancyą.
Cena bardzo tania. (890)

Ucznia
z odpowiedniemi wiadom. szkólnemi poszukuje zaraz do handlu cygar i fabryki tabaki [673]
L. Kaniewski.
Tylko osobiste przedstawienie się będzie uwzględnione.

10 jałowic
rasy holenderskiéj stoi w Dom. **Słopanowie p. Obrzycko** na sprzedaż. (668)

Najnowsze wyroby i modele paryzkie
na porę wiosenną i latową polecamy po cenach umiarkowanych. (511)
Sławski i Bogusławski, Bazar.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.